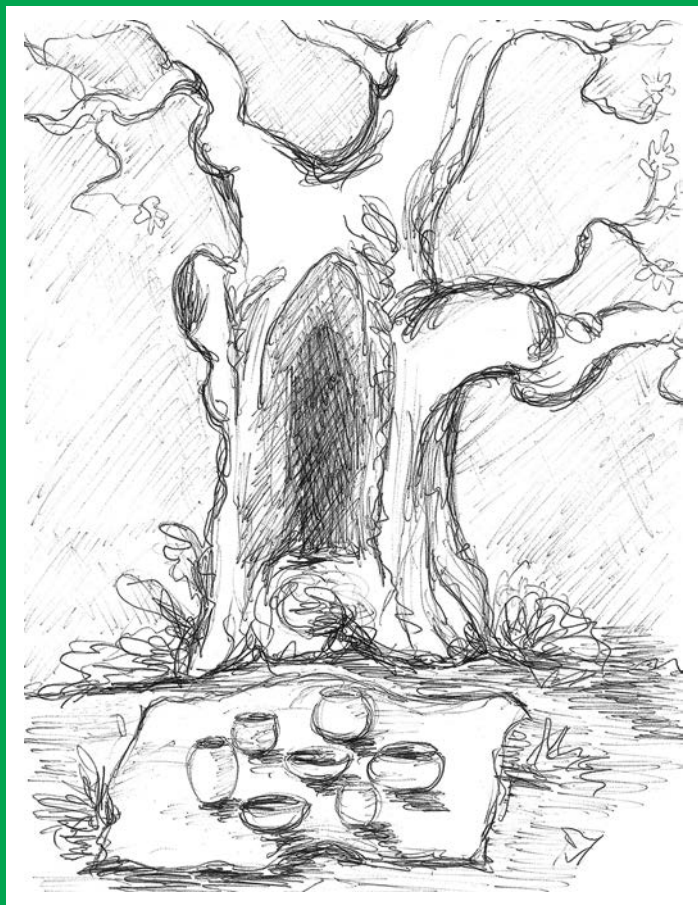


Morena

Prace Wielkopolskiego Parku Narodowego

Wielkopolski Park Narodowy i okolice
w poezji Zdzisławy Steckiej Milewskiej



PRACE I MATERIAŁY WIELKOPOLSKIEGO PARKU NARODOWEGO
PUBLICATIONS OF THE WIELKOPOLSKA NATIONAL PARK

MORENA

Zeszyt 16
Wydanie Specjalne

WIELKOPOLSKI PARK NARODOWY I OKOLICE
W POEZJI ZDZISŁAWY STECKIEJ MILEWSKIEJ

Redaktor:
Edited by:
Andrzej Kostrzewski

JEZIORY 2013

RADA REDAKCYJNA

Przewodniczący: Waldemar Żukowski
Członkowie: Adam Kaczmarek, Andrzej Kostrzewski, Jolanta Ratajczak

KOMITET REDAKCYJNY

Redaktor Naczelny: Andrzej Kostrzewski
Członkowie: Andrzej Bereszyński, Andrzej Czerniak, Adam Choiński, Bohdan Drogoszewski,
Marian Harasimiuk, Krzysztof Kanas, Janusz Kochanowski, Leszek Kolendowicz, Leon Kozacki,
Ireneusz Lewicki, Jerzy Mastyrński, Andrzej Mizgajski, Jerzy Siepak
Sekretarz Redakcji: Jarosław Wyczyński

RECENZENT

Prof. dr hab. Monika Gruchmanowa

W zeszytcie nr 16 czasopisma Morena, w składzie Komitetu Redakcyjnego,
pominięte zostało nazwisko Krzysztofa Kanasa za co Redakcja przeprasza.

Wydano nakładem Wielkopolskiego Parku Narodowego

Copyright © by Wielkopolski Park Narodowy, 2013, Jezioro, Poland

ISBN 978-83-63400-72-9
ISSN 1230-672X

Projekt okładki: Wydawnictwo Sorus

Skład, łamanie komputerowe i redakcja techniczna:
Bogucki Wydawnictwo Naukowe
61-576 Poznań, ul. Górna Wilda 90

Druk i oprawa:
Uni-druk, ul. Przemysłowa 13, 62-030 Luboń

Printed in Poland

Zdzisława Stecka Milewska

W KRAINIE POLAN
BALLADY WIELKOPOLSKIE

Serdecznie dziękuję niezjącej już
Pani Profesor

Monice Gruchmanowej

za bezinteresowne poświęcenie czasu na przeczytanie mojej pracy i korektę niektórych słów dawnych i nowszych. Dziękuję również za doradzenie mi zmian do układu tekstu: podzielenie długich opowieści na krótsze, zwiększenie ilości objaśnień i umieszczenie ich na czytanej stronie oraz nazwanie opowieści balladami. (Po wniesieniu zmian opracowanie miałam Jej pokazać).

Zawiodłam Panią Profesor – przeszkodziły mi kłopoty zdrowotne, najpierw moje, a potem moich Najbliższych – straciłam Ich i moją wieloletnią pasję.

Zmiany do tekstu wprowadziłam wiele lat później, uwzględniając wszystkie rady Pani Profesor.

Dziękuję i przepraszam

Zdzisława Stecka Milewska

Łęczycza, grudzień 2012

Mój jedyny Syn
Piotr Stecki
cieszył się powstającymi balladami –
pamięci o Nim
wszystkie poświęcam

ZAWARTOŚĆ OPRACOWANIA:

WSTĘP

<i>Wprowadzenie</i>	9
<i>Informacje o wykopaliskach – plan</i>	11
<i>O garnkach</i>	12
<i>O Panu Profesorze</i>	13

SPIS BALLAD

OBYCZAJE POLAN	15
<i>Gdy knieje trzebiono</i>	17
<i>W nadwarciańskiej chałupie</i>	20
<i>O bóstwach i gromach</i>	23
<i>W Nivce</i>	27
<i>Święty dąb</i>	30
<i>Gody</i>	32
<i>O ogniu żywym</i>	35
<i>Sobótka</i>	38
<i>Postrzyżyny</i>	41
<i>Zrękowiny</i>	44
<i>Zaślubiny</i>	46
<i>Przenosiny</i>	49
<i>Na pagórkach ozowych</i>	51
WOJACKO-HISTORYCZNE	53
<i>Grodzisko Poznania</i>	55
<i>Opowieść o wojnie</i>	57
<i>Przed pielgrzymką</i>	59
<i>Pielgrzymka</i>	61
<i>Pieśń o Szreniawitach</i>	64
PODANIA LUDOWE	71
<i>Dziwożony</i>	73
<i>Skarb leśnej krainy</i>	75
<i>Na kopczyku</i>	77
ZA RZEKĄ.....	81
<i>Prom</i>	84
<i>Odrzykoza</i>	86
<i>Rybak</i>	88
<i>Zwyczajny wieczór</i>	90
<i>Legenda Warty</i>	92
<i>Przystań</i>	94

POŚŁOWIE

<i>Warta</i>	97
<i>Zalewy</i>	99
<i>Brama Puszczykowska</i>	100
<i>Dęby</i>	101
<i>Pole</i>	102
<i>Lilie wodne</i>	103

LITERATURA.....	105
-----------------	-----

Ilustracje:

Jan Dominik Milewski – 23 szt.

Wanda Bartmińska – 11 szt.

Mapki dopracowała autorka.

Wprowadzenie

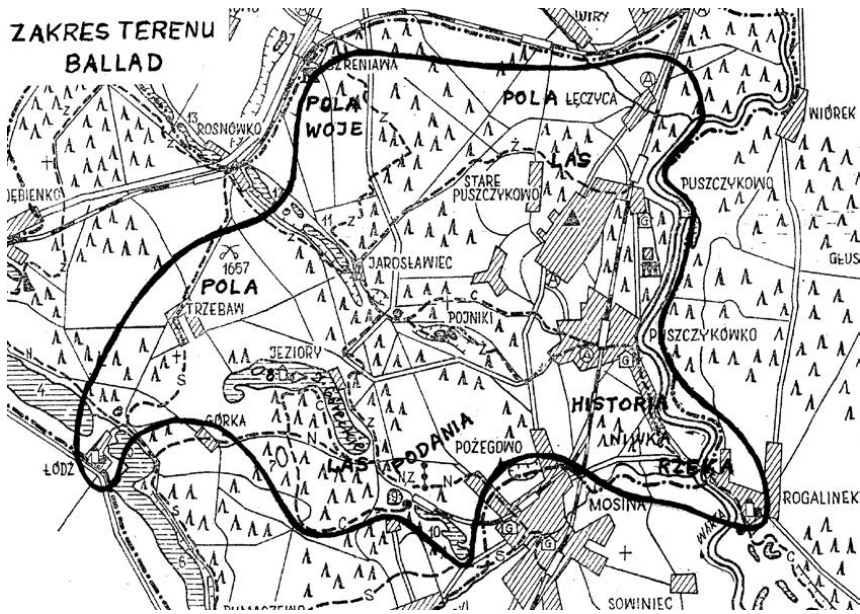
Na początku VIII w. plemię Słowian, osiadłe w środkowym dorzeczu Warty, podjęło nowy sposób uprawy ziemi. Zrezygnowało z corocznego wypalania nowych obszarów puszczy na rzecz karczowania drzew i tworzenia stałych pól uprawnych. Po pewnym czasie Słowianie zaczęli stawiać przy polu swoje chaty. Wtedy było to oznaką postępu. Słowian zaczęto nazywać Polanami, czyli mieszkańcami pól. Jako plemię nosili oni to miano do końca X w., kiedy to nazwą Polan zaczęto obejmować stopniowo całą ludność kraju księcia Bolesława Chrobrego.

Czytając o obyczajach naszych przodków, wyobrażałam sobie ich życie na terenie pięknie ukształtowanym przez topniejący kiedyś lodowiec, gdzie do dziś wije się Warta, a więc w dość naturalnej scenerii dla życia dawnych Polan. Jest to teren położony około 15 km na południe od Poznania, stanowiący obecnie Wielkopolski Park Narodowy, z obszerną swoją otuliną. Jego granicę wschodnią tworzy Warta – rzeka, która uwarunkowała wczesne osadnictwo na tych ziemiach i która, od najdawniejszych czasów, nie zmieniła swojej nazwy.

Do wyboru miejsca dla opowieści o Polanach w tej pięknej krainie upoważniły mnie informacje o znaleziskach i wykopaliskach archeologicznych, które otrzymałam w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu. Świadczą one o istnieniu osadnictwa na tych terenach, począwszy od środkowego okresu epoki kamienia, tj. mezolitu (8,0 do 4,8 tysiąclecia p.n.e.), poprzez ostatni okres epoki żelaza – wczesne średniowiecze (570 do 1138 r.) – w którym żyli Polanie. Istniała zatem nieprzerwana ciągłość bytowania ludzi na tych ziemiach.

Informacje archeologiczne spowodowały moje zainteresowanie okolicą wokół starego Rogalinka, położonego po prawej stronie Warty, którego dzieje łączą się z rzeką oraz jej lewym brzegiem, szczególnie z osadą nazwaną Niwką (od Niwki – ówczesnego dopływu Warty). Zasięg terenu z moich opowieści nie pokrywa się z aktualną granicą WPN. Obejmuje obszar Puszczykówka, Niwki i Rogalinka oraz Łodzi, Trzebawia, Szreniawy i Łęczycy.

Historyczne tło moich opowieści o Polanach oparte jest na uznanej literaturze. Elementy obyczajów, wierzeń i rozlicznych przesądów Słowian zaczerpnęłam z literatury i są one zgodne z obecnym stanem badań – według „Mitologii Słowian” A. Gieysztor. Istnienie niektórych bóstw spotkanych w literaturze, a nie potwierdzonych w „Mitologii” podałam w objaśnieniach.



Inspiracją tej pracy nad dziejami mojej małej ojczyzny były tereny Wielkopolskiego Parku Narodowego – bujne lasy, ogromne dęby, jeziora, meandry Warty i piękne, rozległe pola. Przecież nazwa Wielkopolski pochodzi od słów „wielkie pola”. Mieszkańcy moich okolic chętnie opowiadali o zdarzeniach z przeszłości, przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

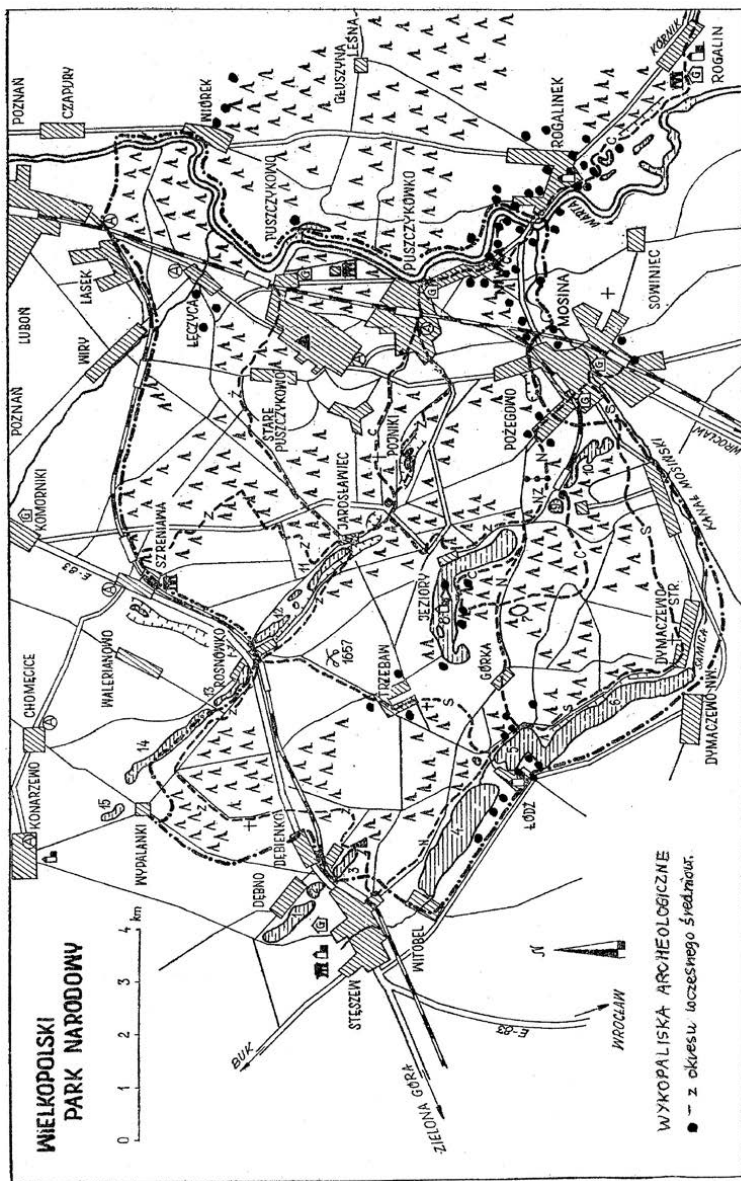
Tak powstały ballady o Polanach, od których pochodzi nazwa naszego kraju – najpierw Polania, a potem Polska.

Przekazuję te ballady Czytelnikom, prosząc o życzliwe ich przyjęcie.

Zdzisława Stecka Milewska

grudzień 2012 r.

Informacje o wykopaliskach - plan



**WIELKOPOLSKI
PARK NARODOWY**



WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE
● - z okresu *łocznego średniowiecza*.

LEGENDA

- C Czerwony
- N Niebieski
- Z Zielony
- Ż Żółty

- Granice WPN
- Szlaki turystyczne
- ⊙ - Przystanki MPK

- 🏛 Zabytki
- 🏛 Muzea
- ▲ Dyrekcja WPN

- 🔍 Zabytkowe glazy
- ⊕ Pola bitew
- ⊕ Mięśca martyrologii i cmentarze zabytkowe

NAZWY JEZIOR:

- 1 - Debińskie
- 2 - Bocheńsk
- 3 - Lipno
- 4 - Witobelskie
- 5 - Łódzkie

- 8 - Chromecie
- 9 - Bocheńskie
- 10 - Łódzkie
- 11 - Jarosławskie
- 12 - Małe
- 13 - Rosnowskie
- 14 - Chromecie

O garnkach

*Roczniki¹, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego
dzieło czcigodnego Jana Długosza²*

– księga XI 1413–1430

Rok pański 1416

...Dzięki niezwykłym własnościom naturalnym ziemia na polach wsi Nochów³ sama przez się rodzi garnki. ...Król Władysław⁴ zatem ...pojechał na położone między miastami Królestwa Polskiego Śremem i Kościanem pola wsi Nochów. Nakazawszy w jego obecności rozkopać w kilku miejscach ziemię znalazł wiele garnków. Różniły się one między sobą kształtami i rozmiarami, a natura sama ukształtowała je w przepiękny sposób tak, jakby je uformował zdun. ... wspomniane naczynia, gdy się je wyjmie z piasku, są delikatne i kruche. Twardniejąc pod wpływem słońca nadają się na wszelki użytek dla ludzi.

I jeszcze w następnych stuleciach
za sławnym Długoszem wierzono,
że sztuką wyłączną przyrody
urodzi nam garnki ziem łono.

Potomnym ta ziemia chowała
grociki, narzędzia z kamienia,
żelaza, amfory, moc garnków
na dowód ludzkiego istnienia.

¹ **Roczniki** – oryginalna treść przetłumaczona na aktualny język polski.

² **Jan Długosz** – sławny historyk polski, 1386–1434.

³ **Nochów** – obecnie Nochowo.

⁴ **Król Władysław** – 1386–1434, a więc Władysław Jagiełło.

O Panu Profesorze

Lasów naszego regionu wzorzec –
cenny las Rezerwatu Grabina¹
to żywy pomnik po Profesorze,
który starania o Park zaczynał.

Drzewa w lesie Pana Profesora
szumią o jego dawnej rozterce.
Tu Adam Wodziczko² w swym uporze
w sercu Parku zostawił swe serce.

Wzniesienia moren i jezior wody,
malowniczy ciąg dolin rynnowych,
wały ozów, parowy i niecki –
to „muzeum form polodowcowych”.³

Gdy drzewa nie przesłaniają słońca,
są pączki, na liście nie pora,
kwitną w runie chronione storczyki –
kwiaty wdzięczności dla Profesora.

W załączku Parku głąz wielki leży,
na cześć Wodziczki tu ułożony
i znak wycieczki od niego bieży –
idziemy więc znakiem czerwonym.

¹ **Grabina** – leśny rezerwat ścisły, noszący imię prof. Wodziczki, położony przy płd. krańcu Jeziora Góreckiego, najbardziej naturalny zespół leśny Parku, najcenniejszy jako relikw wzorcowy.

² **Adam Wodziczko** – prof. Uniwersytetu Poznańskiego (później UAM), zauważył wszystkie walory terenów obecnego Parku Narodowego. Walczył o zrealizowanie idei Parku od 1922 do 1957 r.

³ „**Muzeum form polodowcowych**” – słowa prof. Wodziczki

Obyczaje Polan

Gdy knieje trzebiono

Nad trudno dostępne jeziora,
na wydmy nadrzeczne i w knieje¹
skrywali swe chaty Słowianie.
Pradawnej krainy to dzieje...

Gdy ludzi przybyło tak wiele,
że łowy im nie wystarczały,
zaczęli tu knieje wypalać –
w popiele zboża wzrastały.

Zaś latem, po zżętej uprawie,
kikuty drzew jeszcze sterczały,
a ludy rozsiadłe po kniejach,
znów nowe połacie spalały.

Raz ruszył Dobromir² swym umem³:
jak uciąć wypaleń swawolę?
Szedł w knieję z żelaznym toporem
i trzebił⁴ starodrzew pod pole.
Wyrosło mu pszono⁵ wysokie,
zwiększyło dostatek domowy,
radował się z białką⁶ w czas kośby
i trzebił drzewostan bukowy.

Ostrzyli topory swe kmiecie,
w sąsiedztwie ostępy⁷ trzebili
i nowy obyczaj uprawy
nad rzeczką Trzebawką⁸ chwalili.

Wnet nadszedł ten czas, gdy Dobromir
chciał żywot wieść tu, gdzie siał zboże
i ziemia dostatek rodziła,
bo w trudzie mu to dopomoże...

Przy świeżej nowinie⁹, gdy miesiąc¹⁰
swą pełnią rozjaśnił niebiosy,

¹ **knieja** – wielki, gęsty las, połać lasu dziko rosnąca (słowo las w średniowieczu nie istniało w obecnym znaczeniu).

² **Dobromir** – imię przyjęte z „Encyklopedii staropolskiej”.

³ **um** – daw. rozum.

⁴ **trzebić** – usuwać drzewa w lesie, wg aktualnego słownictwa – karczować.

⁵ **pszono** – daw. proso.

⁶ **białka** – daw. kobieta zamężna, białogłowa, od noszonego na głowie białego zwoju.

⁷ **ostęp** – daw. trudno dostępne miejsce w puszczy.

⁸ **Trzebawka** – rzeczka, dopływ Samicy – lewego dopływu Warty, płynąca przez teren Wielkopolskiego Parku Narodowego.

⁹ **nowina** – pole wykarczowane, świeżo zaorane.

¹⁰ **miesiąc** – daw. księżyc, tylko młody miesiąc nazywano księżycem.

w sobotę, dniu szczęsnych początków,
rozpałił Dobromir drew stosy.
W tym pełnym miesiąca poblasku,
wróżącym dostatek kmieciowi,
dla chaty swej wnet zakładziny¹¹
rozpoczął obiata¹² bogowi.

Wszak trzebił starodrzew nad rzeczką,
a drogi w nim nie przebiegały...
założy chałupę bezpiecznie,
by duchy złe nie harcowały.
Już jadło dla skrzatów i bożąt¹³
w narożu dla chaty ułożył
i jajko dorodne, bieluśkie
pod belkę przyciesi¹⁴ położył.
By nie dać dostępu urokom,
do dołków żelazo kłaść muszą,
a białka i dziewki¹⁵, to wszystko,
zbożami po trosze przyprószą
i kaszą posypią, ułożą
chlebowe całuszki¹⁶ niewielkie –
to w nowym domostwie przy polu
dostatki zapewni im wszelkie.

Na środku zaś, dla paleniska
kamienie i glina czekają,
gdy ściany chałupa mieć będzie,
w niej ogień radośnie rozpałą.

Na koniec gospodzin obchodzi
przyciesie chałupy dokoła,
mamrocząc układy z domowym¹⁷,
Dadźboga¹⁸ w to miejsce przywoła...

Gdy kleć¹⁹ na surowym korzeniu²⁰
zrobione już ma zakładziny,
dorzuca do ognia bierwiono²¹,
by ucztę rozpocząć godziny.



¹¹ **zakładziny** – uroczyste położenie podwaliny pod dom drewniany.

¹² **obiata, trzeba** – u daw. Słowian ofiara kultowa ze zwierząt i płodów rolnych dla bogów (także ku czci zmarłych).

¹³ **skrzaty, bożęta** – wg mitologii Słowian dobre duszki domowe.

¹⁴ **przycies, przyciesie** – spód, podwalina, podstawa ściany drewnianej.

¹⁵ **dziewka** – daw. panna, dziewczyna, córka.

¹⁶ **całuszki** – daw. kromki, kawałki chleba.

¹⁷ **domowy** – dobry, opiekuńczy duch domowy.

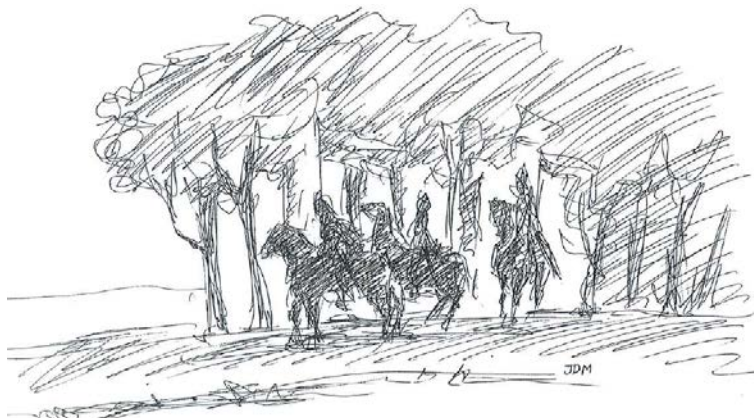
¹⁸ **Dadźbóg** – wg mitologii Słowian bóg ognia domowego i ofiarnego, rozdawca dóbr (potwierdzone historycznie dla Rusi).

¹⁹ **kleć** – pradow. chata.

²⁰ **na surowym korzeniu** – chata pierwsza w osadzie.

²¹ **bierwiono** – pień drzewa oczyszczony z gałęzi, czasem też z kory, belka, kłoda.

Wtem z dali mającą, pod borem,
na koniach postacie jadące.
Przy pasach ich miecze się chwieją,
nad nimi chorągwie bielące.
To wojów drużyna niewielka,
podąży z poselstwem do Gniezdna²².



Najstarszy więc z rodu, przy ogniu,
przyjaźnie ich wita, choć nie zna.
Nie zbraknie mięsiwa i hreczki²³
dla gości przybyłych z daleka –
obyczaj, gościnność i przyjaźń
zadziwią obcego człowieka:

odzienie i jadło ich proste,
roztropność tych ludów jest cnotą –
nie znajdziesz wśród innych narodów
tak zacnie śpieszących z pomocą.

Co roku przybyła na wiosnę
nowina obsiana zbożami,
szeroko ciągnęły się pola –
stąd zwano ten lud Polanami.²⁴

Od czasu tamtego, stulecia
osadę Trzebawy²⁵ stawiały,
nim ją, jako pierwszą w krainie,
w rejestrze majątków wpisały.



²² **Gniezdno** – daw. Gniezno, pierwsza historycznie udokumentowana siedziba władców Polan.

²³ **hreczka** – daw. gryka.

²⁴ **Polanie** – mieszkańcy pól.

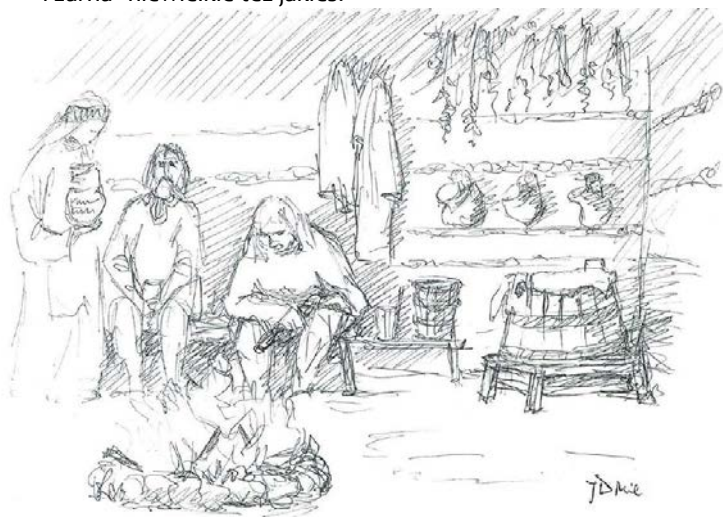
²⁵ **Trzebawy** – obecnie Trzebaw, wieś na terenie WPN – pierwsza na jego terenach zapisana w 1241 r. w dokumentach jako wieś.

W nadwarciańskiej chałupie

W początku tej zimy, mróz srogi
skuł lodem w pętlicach nurt Warty
i szlak, prowadzący do siodła¹,
przez śnieg jest zupełnie zatarty.

W jedynej izdebce chałupy,
tej gliną na chrust obrzuconej,
na ziemią pokrytych kamieniach,
skrzy ogień wieczyste zatlony.

W narożu chałupy, na stole,
okryty ręcznikiem chleb leży,
a dalej, do chleba czynienia,
spod płótna wystaje kraj dzieży².
U drzwi stoi ceber³, w nim woda,
z opartym na brzegu czerpakiem,
a w głębi chałupy rząd bodni⁴
i żarna⁵ niewielkie też jakieś.



Tak oto chleb, woda – dla gości
i łąwa i ogień wieczysty...,
Spocznijcie – rzekł Spytko, gospodzin,
by duchy mych przodków wnet przyszły.

¹ **siodło, siolo** – daw. wieś.

² **dzieża** – duży kubeł drewniany do wyrabiania ciasta na chleb.

³ **ceber** – duży kubeł drewniany na wodę.

⁴ **bodnie** – kubły drewniane do picia wody.

⁵ **żarna** – do wyrobu mąki. Żarna pierwotne – ich wykonanie nie wymagało żadnych narzędzi, tylko dobrania kształtów dwóch kamieni – płaskiego i wypukłego, które w ciągu dłuższego czasu użycia przybierały kształty typowych miskowatych żaren przedhistorycznych.

Zasiedli więc starzy i młodzi
w krąg izby, na ławach drewnianych –
dziś zrobią zimową Marzanę⁶,
z źdźbeł słomy, przemyślnie wiązanych.

Już leżą gałganki i słoma
pośrodku chałupy, na ławie.
Przynoszą dziewczeczki konopie.
Dzieciska zaś patrzą ciekawie,
jak wiążą konopiem pęk słomy
i kraszą na koniec jej lica.
Zaś z wełny, zbarwionej czerwcami⁷,
dziergana jest dla niej spódnica.



Młodziki zmyślają prześmiewy:
do której z nich kukła podobna?
Oburza się mała Węcoszka⁸,
rumieni się Piechna nadobna.

Zaś kmiecie przysiedli gromadą
i chwałą żelazne grociki –
to Spytko je wykuł jesienią,
takimi polował na dziki.

Niewiasta dolewa im piwa
do kubków (palona to glina),
wędzone i mięso na misie
przynosi na stół gospodzina.

⁶ **Marzana** – w Wielkopolsce i na Śląsku 7 marca topiono Marzanę – była boginią ziemną, od wszelkiego zboża, miała zapewnić urodzaj.

⁷ **czerwce, czerwce** – robaczki leśne (pluskwiaki), żyjące na korzeniach roślin zwanych czerwce, zawierające czerwony barwnik, zbierane w czerwcu – do barwienia tkanin (pierwszy towar eksportowy Polan).

⁸ **Spytko, Węcoszka, Piechna** – imiona z „Encyklopedii staropolskiej”.

Jest prażmo⁹ zrobione w czas lata
i placki hreczane¹⁰ czekają,
wesoło jest starym i młodym
o wszystkim po trosze gadają.

Ciemnawym, lecz ciepłym obłokiem,
unosi się dym aż pod strzechę,
a skrzaty¹¹ spod ław podpatrują
i mają z Marzany uciechę.
Z zagrody, ze strychu, spod progu,
przychodzą domowe bożęta,
pomocne w chałupie na co dzień,
przy ogniu ich miejsce jest w święta.

Po zmroku wędrują po borze,
podchodząc do chat, dziwożony¹²,
a tu jest bezpiecznie przy ogniu,
pośrodku tej izby palonym.
Po borze dziad¹³, lasu władyka
wędruje, dogląda zwierzyny
i widzi, jak chata jaśniej,
ze strzechy jej snują się dymy.

Spogląda Marzana już z góry –
gdzie sieci i skóry wysoko,
na żerdziach, co wbite są w ścianę.
Niech w zimie na wszystko ma oko...

a kiedy na chwałę Swaroga¹⁴
zagrzeje im słońce wiosenne,
popłynie kra rzeką do morza –
w nurt wody jej wrzucą Marzanę.

⁹ **prażmo** – odwieczna potrawa rolniczych Polan, niedojrzałe kłosy żyta lub pszenicy uprażone i wykruszone.

¹⁰ **placki hreczane** – z potłuczonej gryki.

¹¹ **skrzaty** – wg mitologii Słowian dobre duszki domowe.

¹² **dziwożony** – wg mitologii Słowian mamuny, boginki złośliwe, niebezpieczne, mieszkające pod ziemią, w jeziorach, osypiskach skalnych i pieczarach.

¹³ **dziad, lasu władyka** – niebezpieczne bóstwo leśne.

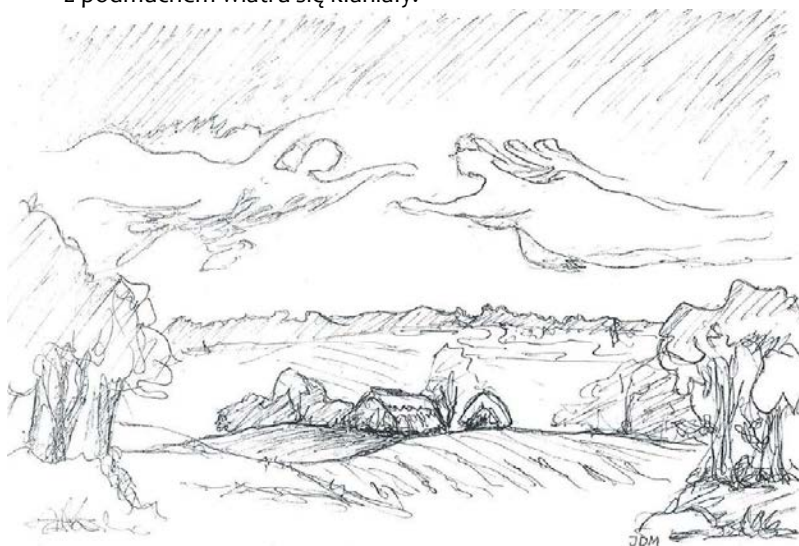
¹⁴ **Swaróg** – wg mitologii Słowian bóstwo słoneczne i ogniowe.

O bóstwach i gromach

W dolinę Warty, poprzez drogę,
zieloność stoku opadała –
łączyisko w dole, z bujnym łuchem¹,
oczkami woda tam mrugała.
Lodowca wody topniejące
wymyły w stoku rów Wirynce²,
by popłynęła lśniąca wstążką
do Warty, w krętej swej dolince.

Nad zalewowym łągiem³ Warty,
na wąskim pasie wysoczyska,
rozsiadły się Polańskie chaty,
patrzące z góry na warciska⁴.

Widzieli ludzie, trzebiąc drzewa
pod nowe pole ponad drogą,
że dobre plony z upraw wyda –
znaleźli ziemię nieubogą.
Gdy wiosna śpiący kraj budziła,
nowiny w lasy się wcinały,
konopne łąny, reż⁵ i pszono⁶,
z podmuchem wiatru się kłaniały.



¹ **łuch** – zarośla na łąkach błotnistych.

² **Wirynka** – niewielki, lewy dopływ Warty, rzeczka płynąca przez Wiry i Łęczycę.

³ **łągi** – podmokła łąka, zwykle w dolinie rzeki lub strumienia.

⁴ **warciska** – starorzeczka i łąki Warty.

⁵ **reż** – daw. żyto.

⁶ **pszono** – daw. proso.

Obłoczne siostry, dwie Zorzyce⁷,
zmieniają barwy nieba z świtem –
u Polan, w siodłach rozespanych
harują bóstwa rannym życiem.
Zbudziły skrzaty w nim koguta –
rozgdał kury głośnym paniem,
zwierzęta otwierając oczy
stawały w rogu chaty, w sianie.
Już Poświst⁸ rozkołysał drzewa,
a Mokosz⁹ – matka ziemi rodnej –
przygląda się konopia wzejściu,
na niebie – chmurce niepogodnej.

Wygląda słońce z poza chmurek,
wiosenny dzień na wzgórkach budzi,
porankiem wszystko rozzielenia,
zagląda w okna chałup ludzi.

Spod progu wyszły wnet bożęta
i Dola¹⁰, bóstwo czuwające –
jak dobrze jest żyć człowiekowi,
gdy Dolę jego budzi słońce.

Domowe duchy opiekuńcze
dóbr wszystkich doglądają skrzętnie
i Dola dzieci podpatruje –
czy zdrowe zbudzą się dziś chętnie.

Wychodzą ludzie z chałup w pole
i głowy na nim obnażając,
witają słońce im świecące
do ziemi niemal się kłaniając.
Na polu Radosz topór kładzie,
by siejbę¹¹ hreczki mieć szczęśliwą –
gradowi nie da on dostępu,
uchroni przed gromową siłą.



⁷ **Zorzyce** – duszki obłoczne, nie potwierdzone w mitologii Słowian.

⁸ **Poświst, Pochwist** – bóg wiatrów (u Kromera Pogwizd), spotykany w literaturze, nie potwierdzony historycznie.

⁹ **Mokosz** – bożycza, matka ziemi rodnej, święta ziemia, bóstwo potwierdzone historycznie dla Rusi, dla Polan w literaturze (np. u Zofii Kossak – Mokłocz).

¹⁰ **Dola** – wg mitologii Słowian jak gdyby dobroczynny sobowtór człowieka, dobry duch domowy, opiekuńczy, towarzyszący człowiekowi od urodzenia do śmierci, czuwający nad dobytkiem i nad dziećmi.

¹¹ **siejba** – wysiew.

Obchodzi pole swe gospodzin,
raduje oczy dobra gleba –
to tak jakoby białka płodna –
bo wyda kaszy, zboża, chleba.

Wtem... grzmot odezwał się z daleka,
wiosenny, pierwszy roku tego,
kamieniem kmieć uderza w głowę¹²,
by piorun mijał dobra jego.
Za grzmotem Poświst też nadleciał,
wietrzyskiem zgonił ludzi z pola.
Pod próg chowają się bożęta
i nieodłączna człeka Dola.
Siadają wszyscy wokół ognia,
polewkę macierz ugotuje
i kaszy garniec im uwarzy –
w domostwie każdy się raduje.

Już Perun¹³ ziemię wziął w władanie
i świetlny blask łamańca gromu
uderzył w topór raz po razie,
nie tknąwszy wcale kmiecia domu.
Błyskawic blask rozświetlił niebo
i Perun dęby owiał łuną,
jak było zwykle podczas burzy –
kamiennym raził je piorunem.
Ulewa wnet się rozszalała,
przez strzechę struga wody leci,
więc białka stawia pod nią garniec,
przy ogniu sadza zziębłe dzieci.

W zaświaty Poświst zbiegł, a gromy
ucichły, dudniąc głucho w dali.
Znad lasu słońce wnet wyrzało,
więc kmiecie na pole wracali
i odsłaniając swoje głowy
za szczęsną burzę dziękowali.
Zbierali żółte, obłe kliny –
kamienne piorunowe strzały¹⁴.
Chroniły owe prątki boże
od chorób, od uroku złego,
potarcie wymion krów dawało
powroty mleka wiosennego.



¹² **kamieniem kmieć uderza w głowę** – ogólnosłowiański obyczaj – gdy odezwie się pierwszy grzmot wiosenny.

¹³ **Perun** – wg mitologii Słowian bóg burzy, władający piorunami, bóstwo ogólnosłowiańskie.

¹⁴ **strzały piorunowe** – broń Peruna, obłe kliny piorunowe (prątki boże) – skamieliny, belemity.

Wtem nadbiegł Trojan i powiada:
Wirynka znów zalała pole!
Obeschło ledwie, po tej zimie
i znowu woda jest na dole.

Gdy tęcza nie dosięgnie dołu
i smok¹⁵ ten nie wypije wody,
by chmurom oddać ją do nieba –
zmarnieje cały zasiew młody.

Nie kłopotcz się – powiada Radosz –
sąsiedzka rada dopomoże,
pospołu wszyscy podumamy
i każdy odda dla cię zboże.

Polewkę¹⁶ białka zdjęła z ognia,
przed gościem misa najpierw stała –
na zmianę Radosz, Trojan¹⁷ pili,
dla białki z dziećmi też ostała.

A las po burzy wyciszony
zwyczajną swą nocą się cieszy,
puszczyka donośne hukanie
z pohukiwaniem sów znów słyszy.

Choć dłoń, nieznana dziś, Łęczycę¹⁸
pisała miastem z biegiem czasu,
została ona zawsze wioską –
w niej pola tulą się do lasów.

¹⁵ **smok** – wg mitologii Słowian tęcza to smok wypijający wodę z rzek i jezior i oddający ją chmurom.

¹⁶ **polewka** – w daw. kuchni Polan to każda zupa.

¹⁷ **Radosz, Trojan** – imiona z „Encyklopedii staropolskiej”.

¹⁸ **Łęczycza** – wieś położona na stoku wysoczyzny opadającej ku dolinie Warty, pierwsza wzmianka z roku 1396, ale osadnictwo znacznie starsze.

W Niwce

Lesista i wodna kraina
do walki o byt nie zmuszała,
jej ziemia dająca urodzaj
łagodny charakter stwarzała.
Przy polach swych żyli Polanie,
hołubiąc rodowe zwyczaje,
bez troski o jutro tej ziemi.
Po trudzie lubili śpiewanie...

Złączyła lud wspólność spraw ziemi –
gdzie Warta od wschodu straż wzięta –
związali się dla niej w opole¹ –
w krąg pola, oparte na kniejach.

W nim Niwka², płynąca przez niwę,
swą nazwę też siodłu nadała,
osada zaś może opolu? –
Wszak blisko przy Warcie leżała.
Moszyna³ płynąca w oddali,
granicę z bagnami tworzyła,
z północy zaś kręta Wirynka
łączyisko nadrzeczne moczyła.

Raz w Niwce⁴, po siejbie wiosennej
zebrali się w czoło opola⁵
starości rodowi⁶, sąsiedzi –
wszak dziwna czekała ich Dola.
Uradzić dziś nic nie zdołali,
gdyż księcia to były zamiary,
odeszli lękliwie do chałup,
biadoląc tak w głos: nie do wiary!

Bajały zaś białki, przy rzece,
gdy z rana po wodę chodziły,
że świątki przybyły do Niwki
i lud cały będą tu chrzcili.

¹ **opole** – w średniowieczu u Słowian zachodnich związek terytorialno-sąsiedzki (3–17 gospodarzy) – zewnętrzne otoczenie pól, od XII–XIII w. – jednostka administracyjna, obejmująca kilkanaście wsi.

² **Niwka** – nieistniejąca już rzeczka, lewy dopływ Warty, wpływający do niej prawdopodobnie w miejscu Starej Niwki.

³ **Moszyna** – najstarsza nazwa małego lewego dopływu Warty, później zwana Samicą.

⁴ **Niwka, Stara Niwka** – najstarsza osada przedhistoryczna na terenie obecnego WPN, obecnie stanowi część Puszczykowa.

⁵ **czoło opola** – osada, miejsce, do którego schodzili się starości rodowi (naczelnicy rodów) stanowiący rząd opola.

⁶ **starosta rodowy** – w czasach Polan najstarszy z rodu.

To księżę ich przysłał, z wojami,
nakazał im zwołać lud wolny –
sam Mieszko wnet stanie przy Niwce,
by mówić na wiecu opolnym.

Nióśł wieści Świętobór⁷ – wikliniarz:
dziś wodą obleją każdego,
bóstw starych przepomnieć nakazą,
zamienią imiona do tego.



Chrzcić będą też białki i dzieci –
tak w Niwce Jaśmina bajała –
a starych nam bogów poniszczą,
to rzekłszy serdecznie płakała.
Bajała Świętocha do białek:
do boru trza uciec, jak łoni...
To na nic – tak Zdieszka dumiała –
„nastójcie!”⁸ opolne dogoni...

Schodzili się ludzie do Niwki,
z pagórów i wydm nadwarcianych,
bo sprzeciw przeciwko ich księciu
był srogo przez niego karany.

Jak ludzie bajali – tak było:
po chrzcie lud otrzymał imiona,
a bożków zwalali im w rzekę,
tak niszcząc pogaństwa znamiona.

Był w Niwce młyn wodny na rzece,
a potem kościółek za rzeką⁹,
bród z Niwki połączył przez Wartę
dwa brzegi, lecz jakże dalece?

⁷ Świętobór, Świętocha, Jaśmina, Zdieszka – imiona przyjęte z „Encyklopedii staropolskiej”.

⁸ „nastójcie!” – daw. obowiązek opolny ścigania zbiegów, zwyczajowe wołanie.

⁹ za rzeką – w Rogalinie.

Młyn w Niwce miał koło jedyne,
dla rzeki dwóch brzegów pracował –
kto zboża na polu nie zbierał,
za inne dostatki targował.
To wszystko, co z bytem związane,
opola odległe łączyło,
w sąsiedzkiej wspólnotcie tej rzeki
i w tym... że do bożków się cknęło.

Zapewne, znaczenie osady –
tej Niwki nad rzeką by trwało,
lecz nisko przysiadłą przy wodzie,
zbyt często na wiosnę zalało.
Raz przyszły roztopy i deszcze –
zła, bura, spieniona rozlała
i wtedy strwożona gromada
uciekła. Wieś pusta została.

Młyn tylko pracował na rzece –
był nowy i z dwoma kołami.
Zamieszkać tu ludzie się bali...
aż stała się wieś Olędrami¹⁰.

¹⁰ **Olędrzy** – osadnicy przybywające z Nadrenii i Niderlandów Płn., lokowani od XVI w. na Żuławach i w Wielkopolsce, później ogólna nazwa osadników – dzierżawców w płn.-zach. Polsce.

Święty dąb

Za Łodzią, tuż przy uroczysku¹,
gdzie małe źródółko swą wodę
sączyło wąziutkim strumykiem,
w czas lata przynosząc ochłodę,
stał dąb rozłożysty. Ogromne
konary do nieba wyciągał
jak w modłach. A dąb ten prastary
od wieków lud tutaj przyciągał.

Czy bogom on był poświęcony?
Demonom² tej ziemi oddany?
Z pradawna go czcili dziadowie,
z leczenia ich chorób był znany.

Pielgrzymi przybywszy do dębu
w źródółku wpierw ciało zmywali,
otarli białymi płachtami –
wraz z nimi chorobę zrzucali,
pod stopy dębowi staremu,
na pastwę dla duchów tej ziemi³.
Chcąc zdrowie tym pewniej odzyskać,
z darami je kładli wszelkimi.

W grubaśnym pniu dębu dziwnego,
ogromna się dziupla czerniła;
jak paszczą rozwartą ziejąca,
pielgrzymów od dawna straszyla.
Nikt ziół w jej pobliżu nie zbierał...
a jednak wieść ludu głośiła,
że wiedźma⁴ przybywszy tu nocą
zbierała i w dziupli suszyła.

Pielgrzymi przybyli do dębu,
przynosząc choroby i dary...
ze zgrozą ujrzeli dąb wielki,
wznoszący już suche konary.



¹ **uroczysko, uroczyszcze** – miejsce odludne, tajemnicze (część lasu, łąka, kurhan), charakterystyczna nazwa ludowa, związana zwykle z legendą lub cechami danego miejsca. „Uroczysko skały” w pobliżu Jeziora Łódzko-Dymaczewskiego.

² **demony** – zjawy wrogie ludziom pochodzące od zmarłych, którzy zginęli w sposób gwałtowny lub przedwześnie. Demonologia Słowian należy do starszych pokładów kultury ludowej.

³ **duchy ziemi** wg mitologii Słowian zmory i upiory.

⁴ **wiedźma, czarownica** – zjawia półdemoniczna, projekcje mitologiczne postaci realnych, z którymi Słowianie byli w stosunkach zależności magicznej, wieszczbiarskiej i leczniczej.

U stóp dębu płachty leżały,
a na nich przemokłe ofiary –
jakowyś zdobiony gałganek,
od pleśni miejscami już szary;
w miseczkach ziarenka, bisiory⁵,
dzbanuszki i sznurki splątane
i garnce, stojące wśród liści,
a na nich też znaki nieznanne.

Palono więc ogień ofiarny
dla duchów, wciąż – we dnie i w noce,
by dąb, mimo suchych konarów,
odzyskał znów dawne swe moce.

Widziała też strzyga⁶ ten ogień,
zapewne się udobruchała
i wiosną z pnia dębu świętego
wyrosła gałązka, choć mała.

⁵ **bisiory** – korale.

⁶ **strzyga, strzyg** – wg mitologii Słowian demon w postaci czarownicy-sowy wysysającej krew, zły duch.

Gody

Nad jeziorzyskami¹ wielkimi
żył Lodza². Moc zasług rodowych
nazbierał ród od Siemomyśla –
gdy księciem był ojciec Mieszkowy.
Miał Lodza chałupę największą,
jak łódka stojącą przy wodzie
i pracę przez rabów³ wnoszoną,
też skarby jakoweś po rodzie.

Już dni coraz krótsze bywały
i mróz ścinał jezior tych wody,
aż w końcu najdłuższa noc przyszła –
był znak, że nadeszły już Gody⁴.

Gdy stary god zetknął się z nowym,
szedł Lodza w sąsiady życzliwie,
podarki dla dobrej nióst Doli⁵,
dostatku przydając im nynie⁶.



Z gałązek ziół oraz jedliny
splatały godowy sznur Białki,
w nim krasne owoce błyszcząły,
z wstęgami gotowy był całkiem.
Tym sznurem zielonym na Gody
domowy się stół opasało,
by dobrze się chleb na nim trzymał,

¹ **nad jeziorzyskami** – teren położony pomiędzy Jeziorami Witobelskim i Łódzko-Dymaczewskim, na terenie WPN.

² **Lodza lub Loda** – stary ród ww. terenie.

³ **raby** – niewolnicy, słudzy.

⁴ **Gody** – u daw. Słowian – stykały się dwa gody, czyli dwa lata. Naród polski nazywał święta Bożego Narodzenia „Godami” do XVIII w., a na wsiach nawet dłużej (obchodzone ok. 24.12 przez ok. 6 dni).

⁵ **Dola** – dobry duch domowy, opiekuńczy, towarzyszący człowiekowi od urodzenia do śmierci, czuwający nad dobytkiem i dziećmi.

⁶ **nynie, ninie** – teraz.

w god nowy go nie brakowało.
Zaś Lodza pod stół ten położył
płużnego żelaza kawały,
by krety mu ziemi nie psuły
i pola zbiór dobry dawały.

Gdy w gwiazdy ubrało się niebo
i miesiąc wytoczył się blady,
siadali domowi do uczyty,
czekając na przyjście Kolady⁷.
W czas Godów zimowych, do chałup
młodziki chodzili wieczorem,
śpiewając wesołe piosneczki,
dostatku życzyli na god ten.
Przybyli do Lodzy chałupy,
gdy uczta godowa w niej trwała,
dzieciska wybiegły za progi,
Lodzicha podarki dawała.

Wesoło mijały dni Godów,
niejedną wszak mieli uciechę...
wróż z ognia im god przepowiadał,
a Lodza kładł strzałki⁸ pod strzechę.

Zwisała opałka⁹ z powały,
z dziecięciem się wciąż kolebała...
włożyli i tam prątki boże,
by wstępu wieszczycza nie miała.
Bywało, że owa mamuna¹⁰
wchodziła w noc ciemną do chaty,
zabrała dzieciątko z opałki,
a swoje włożyła w piernaty.
Nocnice¹¹, płaczkami też zwane,
krążące najchętniej nocami,
u dziecka płacz wywołujące,
odpędzą wonnymi ziołami.

Tak oto w najpierwsze dni godów
rzucono roboty u Lodzów
i w całej polańskiej krainie
wśród tańców święcono dni Godów.

⁷ **Kalada** – z łac. początek, u daw. Słowian początek miesiąca (również roku), składanie życzeń, także wesołe piosenki godowe, związane tematycznie z nowym rokiem.

⁸ **strzałki piorunowe (prątki, kliny boże)** – broń Peruna (boga burzy i piorunów), zbierane na polu po burzy, wierzone w ich dobroczynną moc.

⁹ **opałka** – owalny koszyk bez pałąka, upleciony z wikliny, służący dawniej jako kołyska (lub do materiałów sypkich).

¹⁰ **wieszczycza, mamuna** – wg mitologii Słowian złe boginki, istoty odrażające.

¹¹ **nocnice, płaczki** – wg mitologii Słowian istoty wywołujące w nocy płacz dziecka.

Przy chacie oćcowej, po latach,
stawały chałupy synowe
i wnuk potem chatę budował –
wciąż rośło im gniazdo rodowe.

Dzieciaków rodziło się wiele,
domowych trosk było niemało,
lecz pójście z pomocą Mieszkowi
na czele tych spraw zawsze stało.

Gdy lud był dość dawno ochrzczony,
pogańskie wierzenia malały,
to Lodza w pobliżu jeziora
budował kościółek¹² drewniany.

Przydały rodowi bogactwa
zasługi i siodła z polami –
czas mijał pomiędzy jeziora,
a Lodze zostały panami
i większość ziem w leśnej krainie
własnością Lodzową się stała,
aż w wieku szesnastym Łódź¹³ złota
w ich herbie rodowym pływała.

¹² **kościółek** – drewniany, prawdopodobnie stał już w XII w.

¹³ **Łódź** – od nazwiska lub imienia Lodza powstała nazwa miejscowości Łódź, pływająca też później w jego szlacheckim herbie rodowym w XVI w.

O ogniu żywym

Z zeszłego to roku był ogień,
na niwce zalany dziś wodą –
odpocząć mu daje starszyzna,
jak co rok, tą samą znów modłą.
Pogaszą go też białogłowy,
w niewielkich chałupach oćcowych,
gdyż wnet, obyczajem wiosennym,
krzesany ma być ogień nowy.

Wszak wie o tym lud tej krainy,
że wielka moc ognia żywego
odpędzi choroby, złe duchy,
oczyści z uroków każdego.

Chyliło się słońce na zachód,
gdy młodzi przy stosie siadali –
pogwarki zbudziły wesołość
i pieśni wiosenne śpiewali...
O gaju, gaiczkuzielony...
i łado¹... się przyśpiew podrywa,
gdy nadszedł wtem źerca² ogniska
i bliźniąt z nim para przybywa.



Przybiegli z chałupin o zmroku
i kmiecie i białki z żerdziami.
Bliźniacy trą drewna kawałki,
przysiadłszy pod dwoma drzewami.
Wróż gada z dobrymi bóstwami,
wzywany jest też Swarozyc³...

¹ **łado** – przyśpiew z pradawnych pieśni wiosennych.

² **źerca, zercz** – słów. kapłan obrzędowy przy ogniu.

O Ielum⁴ – zawodzą tak białki,
wpatrzona w młodziutki księżyc.
Pazdroczą⁵ ludziska gromadnie,
że ognia brak – zły to znak losu...
a wtem... pierwsze iskry spadają
na źdźbła słomianego stosu.

Przeleciał w powietrzu latawiec⁶...
Ognisty ten duch latający
obiegał na rok ten dostatek –
bogate jest zbiory wróżący...

Już ogień zahuczał. Rozpala
pochodnie płomieniem wesołym
i każdy co dechu z nim biegnie,
na stos go zanosząc domowy.
Pod groźbą utraty żywota,
pochodnie zagasnąć nie mogą,
więc biegnie gospodzin mamrocząc
zaklęcia, co zawsze pomogą....



i dobiegł. Wnet żywy ten ogień
rozjaśnił chałupę płomieniem –
gospodzin polewa go miodem,
to duchów odświętne karmienie.

Lecz wkrótce ten ogień młodziutki
ostrożnie przykrywa popiołem,
by przetrwał mu żywy w chałupie
i wzywa schylonych nad stołem.

³ Swarożyc, Swaróg – wg mitologii Słowian nowożytnie bóstwo ogólnosłowiańskie, słoneczne i ognia ofiarnego.

⁴ Ielum – przyspiew lub westchnienie białki.

⁵ pazdroczą – daw. narzekają.

⁶ latawiec – wg mitologii Słowian smok, ognisty duch powietrzny.

Zabrali domowi napitki
i jadło w koszyki włożyli –
gdzie dziadów i oćców mogiły,
tam wnet ucztę kozła⁷ święcili.



Już kozłarz⁸ rozpalił ognisko
i z kozła⁹ obiata¹⁰ składana,
dla dziadów i oćców pomarłych,
ucztować zezwała do rana.

Noc ciemną rozjaśnił blask ognia,
gdy śpiewki wiosenne leciały,
jak życia znak nad mogiłami –
ze świtem dopiero ścichały.

⁷ **uczta kozła** – uroczystość obchodzona przez pogan dla uczczenia ogółu zmarłych przodków (na Litwie były to Dziady).

⁸ **koźlarz, guślarz** – przewodniczył na uczcie kozła.

⁹ **koziół** – od dawna łączono go ze złem.

¹⁰ **obiata** – ofiara kultowa ze zwierząt i pędów rolnych dla bogów lub ku czci zmarłych.

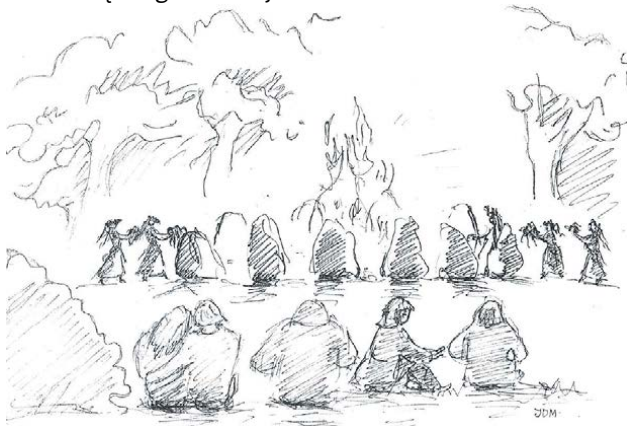
Sobótka

Nad Wartą, w lesistej krainie,
już czerwie są skrzętnie zebrane.
Wracają dziś dziewczki do chałup,
z naręczem ziół każda, na wianek.
Z bylicy¹ zebranej pod lasem
bukiety u każdej są w dłoni,
nie braknie im też do przybrania
gałązek z lip wonnych, z jabłoni.

W zagrodach ustały roboty.
Lud zdąża na pagór kultowy,
gdzie wał kamienisty, na szczycie,
ma Góra Osowa² gotowy.

Gdy słońce, zachodząc leniwie,
chowało się w dali, za bory,
najkrótsza ta noc, ciemną szatą,
okryła pomału kolory.

Przy blasku srebrzystym miesiąca,
dzieweczki godowo przybrane,
z ziołami – dla ognia potrzeby –
nadchodzą, bylicą spasane.
Kraśniej o chotę ich lica,
przydając też dziewczkom urody,
w najmiłszą noc wszystkich Słowian,
w ich święto ognia i wody.



¹ **bylica, belica** – krzew ceniony w średniowieczu jako uniwersalna roślina lecznicza, silnie związana z obchodami sobótki (ogniska sobótkowe zwane też bylicowymi).

² **Góra Osowa** – na Morenie Pożegowskiej, najwyższy szczyt WPN, 131 m n.p.m., a więc miejsce nadające się na święto Słowian – Sobótkę. Niestety brak potwierdzenia dla tego przypuszczenia. Na szczycie góry znajduje się duża powierzchnia wykorzystana dla ogromnych zbiorników wody dla Poznania (takie wieże ciśnień).

Na górze, na wiercu z kamieni,
młodziaki już palą ogniska –
płomienie i skry Swarozycyca
głoszą sobótki³ igrzyska.

Już plac postąpiono dla dziewczek –
ich krasne spódnice frygają
i łubki⁴ zielone na głowach
przy ogniu kwiatami migają...
Wtem... śpiewko, ach śpiewko ty moja...
ta pieśń rozpromienia ich twarze,
bo ty żeś jak woda żywota...
wtórują im starzy gęślarze.

Sobótka upaja urokiem,
wesołość trwa, śpiewy i tany...
raduje się bożek Swarozyc
i las, w skoczne dźwięki wsłuchany.
By rosły wysokie konopie –
przez ogień dziś skaczą dziewice,
chłopaków i kmieciów skanie –
zapewni dorodną pszenicę.

Uzdrowi ogniska bylica,
werbena, dziurawiec⁵ nie gorzej –
też słońcu pomoże od jutra
gdy będzie chadzało wciąż niżej.
Trzaskają ziół świeżych gałązki,
taneczny krąg stale gęstnieje,
bo przy bylicowych ogniskach
i młodziaki i staruch się grzeje.

Wtem Lubom przeskoczył przez ogień,
spoziera, szukając Bożany...
i ujrzał ją w kręgu tanecznym,
przez ognia blask znów rozświetlanym.
Bożana też skacze przez ogień,
a Lubom znajduje dziewczynę
i w noc tę, przy blasku miesiąca,
wędrują w jeziora dolinę.



³ **Sobótka** – prastare, pogańskie obrzędy kultowe, zwyczaje ludowe, praktykowane w czasie letniego przesilenia słońca.

⁴ **łubek** – rodzaj korony i wierca zarazem, strój głowy dziewcząt polskich.

⁵ **dziurawiec** – daw. ziele chroniące przed dziwożonami, związane z obchodami święta Sobótki.



Na stoku las stary im huczy
i mruga od ognia światłami...
w dolinie jest cisza natury,
pod niebem, świecącym gwiazdami.

Ciemna noc przysłania już ziemię
i wycisza las rozedrgany.
Coraz słabiej płoną ogniska
i przyśpiewy milkną i tany.
Wyruszają młodzi nad Wartę,
a już świt odsłania ją szaro,
na prąd rzecze wianki rzucają,
by ją czyścić⁶ tradycją starą.

Popłynęły dziewczek wianeczki,
z nurtem rzeki wartko leciały –
usposobią rzekę przyjaźnie,
by jej wody nie wylewały.

Siadła tuż przy brzegu Bożana,
patrzy, jak jej wianek popłynie...
Bystro – ach! – unosi go rzeka
i w jej wirach wianek nie ginie.

Choć kraj był od dawna ochrzczony,
pogańskie zwyczaje tępiono,
przez sześć wieków jeszcze, co najmniej,
sobótkę powszechnie święcono.

⁶ czyszczenie rzeki – wg mitologii Słowian obyczaj słowiański.

Postrzyżyny

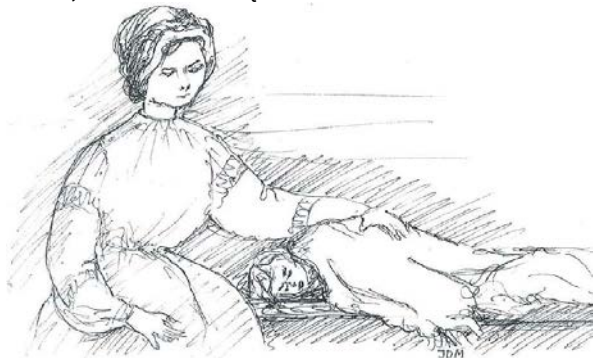
Nie opodal Warty, przy polu,
stoi nowa drewniana chata.
W niej nazajutrz minie Dzierzkowi
siódmy rok, jak trzasnąć by z bata...

Dziś na świeże chleby i placki
stoją w dzieżach dobre zaczyny.
Wzdycha macierz¹ – lelum polelum,
toż to Dzierzka są postrzyżyny².

Lata dziecka spędził tu otrok³,
czerpiąc z rzeki wiele radości –
z niej wyłowił pierwsze swe płocie,
jej zanosił wszelkie smutności.

Serce Dzierzka ścisza niepewność:
jakoż będzie w oćca opiece?
Nęci także urok nieznany,
który niosą lata chłopięce...

Siadła mać wieczorem przy ławie,
leli, leli... przyśpiewę nuci,
skórą też otroczka otula –
niechaj Dzierzek dziś się nie smuci.



Rankiem wstało słońce nad Niwką⁴,
strzechę chaty złotem oblało
i starszyznę – wojów gromadę
na obrządek Dzierzka zwołało.

¹ **macierz, mać** – daw. matka.

² **postrzyżyny** – u daw. Słowian pogański, uroczysty obrzęd obcięcia włosów chłopcu, zwykle w wieku 7 lat, który przechodził spod opieki matki pod opiekę ojcowską, otrzymując zarazem nowe imię.

³ **otrok** – daw. chłopiec.

⁴ **Niwka** – dawna wieś (sioło) bardzo blisko Warty, najstarsza część obecnego Puszczykowa.

Świątych dziadów⁵ już pozyskali,
w ogniu im obiatę złożywszy,
więc płomieniom się pokłaniają,
bo w nich duchy przodków tu przyszły.

Siada Dzierżek w chacie na zydlu,
ma na głowę garniec włożony.
Ociec ostrzy cienkie żelastwo,
którym Dzierżek będzie strzyżony.
Jakże teraz ociec go nazwie? –
Duma mać – a oczy ma szkliste...
ociec szybko ostrzem żelaznym
ściął synowi pasmo złociste,
mówiąc przy tym: ścinam dzieciństwo
i przyzywam dziś męstwo twoje.
Odtąd Mścisław będą cię wołać.
Pieśń wojacką śpiewają woje...



Długie włosy – symbol wolności –
w ręce ojca. Pasma złociste
wprowadziło chłopca w ród stary,
w pieczę przodków dało wieczyście.
Wszak u Polan z dziada, pradziada,
włosy duże miały znaczenie –
wymieniały je też wzajemnie
strony, jako miru⁶ zgodzenie.

Trzeba zebrać włosy Dzierżkowe –
zna obyczaj ten gospodzina –
kiedy mąż do Gniezdna podąży,
Mieszko przyjmie włosy jej syna.

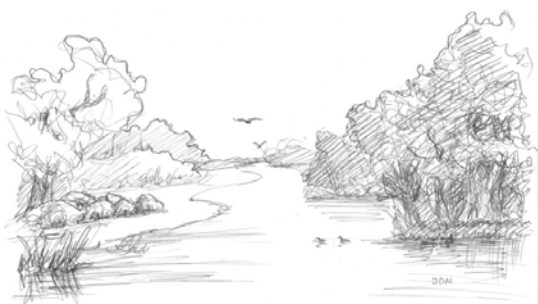
⁵ **dziadowie święci** – dobre demony domowe, duchy zmarłych przodków.

⁶ **mir** – daw. pokój, porozumienie.

Wszystkich ucztą mać ugościła.
Dobre konie ociec prowadził.
Jak nakazał stary obyczaj,
tak na źrebca syna posadził.

Braciom, siostrom posłał
uśmiechy,
macierz zęgnął raz jeszcze z dali,
ściągnął Mściśław wodze koniowi,
z oćcem wnet na szlak wyjechali.

Warta, rzeka wielce kapryśna,
święto chłopca dzisiaj widziała...
zakrętami swymi szarpnęła,
wodą gniewnie zawirowała.
Pełna żalu, w swoim korycie,
odjazd chłopca też zobaczyła,
przyśpieszyła nurt swojej wody,
do Poznania za nim pędziła.



Nyję⁷ – z grodu on gniezdnieńskiego –
wzywa macierz w cichym wieczorze.
Tam, kącina⁸ ze Wzgórza Lecha⁹
pobłyskuje w Świętym Jeziorze¹⁰.
Niechaj przodków duchy życzliwe
razem z Nyją dziecka jej strzegą,
gdy wraz z oćcem będą wojować...
Niech wracają zdrowo do swego.

Kozę złoży też na kopczyku,
Świętowita¹¹ czcząc gniezdnieńskiego,
by bożkowie w czynach wojennych
ochraniali chłopca drogiego.



⁷ **Nyja, Nija** – bóstwo domnimane wg Jakuba Parkoszowica – XV w. i niezależnie wg Jana Długosza, nie potwierdzone historycznie, bardzo prawdopodobne.

⁸ **kącina** – pogańska świątynia, kościół.

⁹ **Wzgórze Lecha** – daw. strome wzgórze w Gnieźnie, stał na nim gród książąt Polan i kącina (kościół).

¹⁰ **Święte Jezioro** – istniejące dawniej jedno z trzech jezior oblewających Górę Lecha w Gnieźnie.

¹¹ **Świętowid** – wg mitologii Słowian bóstwo równoznaczne z innymi bóstwami nieba, bóstwo naczelne na Rusi, prawdopodobnie czczone wraz z Nyją w Gnieźnie (historycznie nie potwierdzone dla Polan).

Zrękowiny¹

Przepastny starodrzew nad Wartą
zamieszkał Pościka ród z dawna.
Rybami karmiła ich rzeka,
a z kniei jagody – jak manna.
Dorodnych też grzybów koszyki,
dziczyny wędzone kawały
i łowy na płową zwierzynę –
przetrawianie na zimę dawały.

Tu Pościk, od wojny schorzały,
wojactwo zdał swemu synowi,
a macierz Pościcha bajała:
małżony już trza młodzikowi!

Lecz Lubom², w zastępstwie oćcowym,
starosty³ zadania miał wcześniej
i bliżej Poznania, przy Warcie,
chałupę budował nieśpiesznie.
Z Mieszkowej wyprawy wojennej
powracał na księcia dwór zdrowo,
wytrzebił u siebie drzew sporo
i z Mieszkiem wyprawiał się znowu.
Obciosał toporem bierwiona,
wołami przeciągał pnie grube
i kładł je na zrąb⁴, w czas spokojny,
dumając o dziewczce swej lubej.

Bożanie w chałupie oćcowej
czas mijał, Lubomia czekała,
aż nań Dździlela⁵ duchnęła,
gdy wtem dziewosłęba ujrzała...

Dziewosłęb⁶ niósł zgodę od Dobka⁷...
wnet wiano dla dziewczki zmówili⁸,
wypiwszy w zapoin⁹ dniu sytę¹⁰,
zaślubin dzień takóž zgodzili...



¹ **zrękowiny, zlubiny** – daw. zaręczyny.

² **Lubom** – „w przepastnych borach nad Wartą mieszkał ongiś ród Pościków, jego wodzem został Luboń” – WPN – Przewodnik, 1988 r., P. Anders, A. Dzieczkowski (wg „Encyklopedii staropolskiej” – Lubor, Lubomił, Lubomił – od jego imienia powstała nazwa Luboń).

³ **starosta** – w średniowieczu najstarszy z rodu.

⁴ **na zrąb** – belki układane poziomo, na narożach, wpuszczane w wycięcia, uszczelniane mchem.

⁵ **Dździlela, Dodola** – bogini wesel i płodności, wg Długosza i mitologii Słowian.

⁶ **dziewosłęb** – daw. swat, družba, zrzec – pogański kałan weselny.

⁷ **Dobek** – imię z „Encyklopedii staropolskiej”.

⁸ **zmówiny** – zwyczaj uzgadniania wiana dla dziewczki oraz wesela.

⁹ **zapoiny** – na zakończenie uzgodnień.

¹⁰ **syta** – napój alkoholowy, miód sycony.

i wnet chorągiewka u Dobka
trzepotać zaczęła nad strzechą –
swą bielą wesele głośiła...
więc szyto wyprawę z uciechą.

Nockami domowy duch chodził,
doglądał im bydła w zagrodzie,
przyjazny, pomocny w chałupie,
zasypiał przy ogniu, jak co dzień.
Dobywał też z ziemi swej Pościk,
po oćcu swym miód wyborowy.
Po żniwach zelżała gorącość
i gotów był dom Lubomiowy.

We wieczór dziewiczy, młoduchna¹¹
swą rutkę¹² na stół wysypała...
Zasiadły dzieweczki, domowi,
z Lubomiem družyna jest cała.
Pozbierał wnet Lubom swej dziewce
tę rutkę, co rosła latami
i wiły się wieńce weselne,
splatane dzieweczek śpiewkami.
Po rzewnych nastrojach, śpiewanie
zabrzmiało wesela tonami...
jak chciał zlubinowy obyczaj,
tańczono z pięknymi wieńcami.

W płóciennej białości chleb świeży
uświęcił już dziś młodych stadło –
na chleb kolejno ręka, ręka...
tak to dla jedności się kładło.

¹¹ **młoduchna** – daw. panna młoda.

¹² **rutka** – zdrobnienie od „ruta” – roślina, którą hodowały panny do wyjścia za mąż.

Zaślubiny

Po świcie, gdy słońce jaśniało,
ubrano chałupę kwiatami.
Bożana zasiadła na dzieży¹,
karmiącej domowych latami.
Wraz z słońcem nadeszli sąsiedzi,
by patrzeć na radość dziewczyny –
rozplata jej macierz warkocze,
obyczaj się zwie rozpleciny.
Pospołu jej goście poczeszą
złociste pasemka z warkoczy,
a żalność i szczęścia nadzieję
unosi hen, w dal śpiew uroczy.

Gdy w chacie niewiasty ją stroją,
już dudziarz² wygrywa wesoło –
oj, żal będzie jej niejednemu...
Weselni zatoczą wnet koło
i śpiewem wołają Bożaną:
wychodźże młoduchna za progi!
Wychodzi Bożana, a oni:
padnijże macierzy do nogi!
Bożana czym prędzej rodzicom
do nóżek się ściele z wdzięczności,
a oni nań kładą swe ręce,
by żyła jak dotąd – w szczęściu.

Bożana dziś strojna jest – w sukni
czerwcami, ziołami barwionej,
wystają rękawy koszuli,
na słońcu dość długo bielonej.
Uroda dziewczeczki jaśnieje,
ma włosy dziś niezaplecione,
podwika³ otula jej głowę,
we wieniec ma kwiaty włożone.

Pod dębem, co w świętym rósł gaju,
zbierają się rody sproszone.
Zobaczyć chcą wszyscy, zapewne,
jak Lubom pojmuje dziś żonę.
Na wielkiej polanie, wśród lasu,
dziewostąb się krząta skwapliwy –
już niosą z chałupy Dobkowej
weselny, na dziś, ogień żywy.



¹ **dzieża** – duże, drewniane naczynie bez uchwytych do przygotowywania ciasta na chleb.

² **dudziarz** – muzyk grający na dudach.

³ **podwika** – daw. rodzaj welonu z rzadkiego płótna podwiązywany pod szyją.

Na ławie dla młodych usłali
pokaźne ręcznisko Bożanie –
okryje nim jutro bydłatko –
na swoje od oćca dostanie.

Zaś Lubom, z pochodem swadziebnym
przybywa, łopocząc wstęgami,
zabiera od Dobka Bożanę,
z mokrymi od łez jagodami.

Już ogień dziewosłęb rozpałił,
przy blasku słonecznym Swaroga
i młodzi obiatę⁴ składają,
z baranka białego dla boga.
Obchodzą ognisko dokoła,
wrzucając raz w raz rutkę młoda...
dziewosłęb zaś – wróża⁵ weselny,
źródlaną polewa ich wodą.
I tak oczyszczeni przy ogniu
mieniają się swymi wieńcami...
Wtem gradem nań zboże sypnęli –
obyczaj ten przyszedł z latami.
Zapewni im ono dostatek,
w płodności na pewno pomoże –
rozbrzmiewa wesołość zaślubin –
niech leci na młodych dziś zboże!
Na siew młodożeńcy zbierają...
a prym Dzidzilela przejmuje
i w tany wesołe przy ogniu
już młódź się ochotnie gotuje.

Nad stołem, na żerdzi, pęk żyta
symbolem dostatku panuje,
już kogut weselny się upiekł
i kęs z niego każdy próbuje.
Kołacze⁶, rumieniąc się w słońcu,
weselu słodkości przydają,
gęślarze na ucztę zwołani,
muzyczkę wesołą im grają.

W tanecznym szaleństwie, niechętnie
chowało się słońce za borem,
pieściło korony drzew jeszcze,
zbyt długo marudząc wieczorem.

⁴ **obiata** – ofiara kultowa ze zwierząt.

⁵ **wróża weselny** – dziewosłęb jako kapłan weselny.

⁶ **kołacze** – nazwa od kształtu kolistego, obrzędowe ciasto weselne u Słowian.

Radosną biesiadę weselnych,
wezwaną przez biel chorągiewki,
ożywia dziś słodkie wspomnienie
lub w przyszłość unoszą ich śpiewki.
Wesołość rozświetla dziś twarz,
a echo daleko stąd niesie:
hej, łado-o... łada-a... łada-a...⁷
weselne przyśpiewy po lesie.

Gwiazdami mrugało już niebo,
wychynął zza drzew blady miesiąc,
gdy leli⁸ tan w krąg zawirował,
Bożanę pośrodku stawiając.
Na dzieży ją białki sadzają,
zdejmują wianeczek dziewczyny,
a las odpowiada przyśpiewom:
Bożano!... To już oczepiny!
Ostatnim wianeczkiem Bożany
brat białki ze swadźbą targują,
Bożanie ścinają warkocze
i rąbek⁹ bielutki związują.
Zatyka jej maci pośpiesznie
amulet¹⁰ za rąbek mężatki –
niech w chacie mężowej córuchnie
szczęśliwie na świat przyjdą dziatki.

Zmieszały się w białki serduszku
odczucia radosne i rzewne,
pośpiesznie mrugała z gwiazdami,
by łzy nie upadły daremne.

⁷ **łado-łada** – oblubieniec, oblubienica – przyśpiew z dawnych pieśni wiosennych.

⁸ **leli** – daw. korowód taneczny niewiast na cześć młodej mężatki.

⁹ **rąbek** – płat płótna, mała chustka na głowę, zawiązywana przez mężatki na głowie (od czasów pradawnych była narodowym zwyczajem Polek).

¹⁰ **amulet** – przeważnie był to kawałek chleba i trochę soli, włożone w płócienną osłonkę.

Przenosiny¹

Gdy tańce i miody weselne
rozgrzały już starych i młodych,
korowód przenosin wyrusza
na steczkę², gdzie Warty lśnią wody.
Gdy młodzi nakarmią, swą rzekę,
to Pościk steczyną ich wiedzie,
prowadząc korowód z darami
i ogień ma żywy na przedzie.



Przechodząc przez progu podkowę,
swój ogień położył na stosie –
darując go dzisiaj synowi,
z nim życie do chaty przynosi.
Kłaniają się młodzi ogniowi
i miodem poleją skry nowe...
Przepiją zaś chętnie do gości,
gdy syte są duchy domowe.

Do chaty Lubomia przynoszą
kły dzicze, jelenie poroże
i szpony jastrzębia – to wszystko
odpędzić uroki pomoże.

Gdy miesiąc za ziemię się chował
i mroczność ściszała już wrzawę...
przynieśli Bożanie wrzeciono
i z oćca chałupy wyprawę.
Skłoniła się białka stołowi,
macierzy chleb na nim złożyła,
trzy razy obeszła go wkóło,

¹ **przenosiny** – po ślubie przejście do domu męża.

² **steczka** – daw. ścieżka.

nim z serca dla wszystkich kroїła.
Smaruje teŹ miodem lipcowym
po kątach chałupy męŹowej,
by Źycie w niej słodko płynęło
i dzieci chowały się zdrowe.

JuŹ noc rozpraszała się w półmrok,
przybladły teŹ gwiazdy na niebie,
gdy nowa gałázka Pościka
juŹ śnić zaczynała u siebie.

A kiedy się mrocznośc rozpłynie,
leniwie jutrzejszy dzień wstanie,
przyniosą im po pokładzinach
polewkę na wspólne śniadanie.

Po latach zgodnego Źywota
i pod Dzidzileli opieką,
niejedną chałupę zaludnił
Posczuków ród, Źyjąc nad rzeką.

Gdy cztery wieki upłynęły,
nagrodził ich król honorowo –
ozdobił Posczuka klejnotem³,
szlachecką dał wieś Posczukowo⁴.

³ **klejnot** – część herbu nad koroną, w przerośni szlachectwo.

⁴ **Posczukowo** – pierwsza wzmianka historyczna z 1400 r. dotycząca Puszczykówka. Pierwotna nazwa nie pochodzi od puszczy ani od puszczyka, lecz od nazwiska Pościk lub Pościuch (1401 r. – Posczukowo, 1563 r. – Posczikowo, 1577 r. – Puścikowo). Jednocześnie istniało Puszczykowo Stare. 1387 r. – Puszczykowo Nowe, po regulacji koryta Warty, prawa miejskie od 1962 r. Końcówka „-owo” w nazwie wskazuje na własność szlachecką.

Na pagórkach ozowych

Wydłużony, wyniosły wał ziemi
był przez wieki oblany wodami.
Na półwyspie tym, lasem porośłym,
zamieszkali więc chętnie Słowianie
i bezpiecznie się ludziom tu żyło –
od zachodu wążutkie wszak przejście,
dalej steczka¹ na wale wyniosłym,
prowadziły w chałupy obejście.

Dawno czasy pogańskie minęły,
wraz z ściętymi świętymi dębami,
a na wale bywały zatargi
z branieckimi² kolonistami.

Bezpieczeństwa na wale tym pragnąc,
przekopali mieszkańcy w nim rowy,
wszystką ziemię na wał rzucali –
aż pagórków pięć było gotowych.
Potem drzewa zaczęli ścinać,
by dla upraw mieć małe pola
i na pięciu pagórkach ozu³
poprawiła się ludzka dola.

Na spłaszczonych wierzchołkach górtek
stawiał ród każdy swe siedlisko,
na najwyższym, o chłopa prawie,
średniowieczne stało grodzisko.
Trzeba było składać dobytek,
pod stróżą mieć stale go blisko,
więc dla cennych zbiorów z pagórków
zbudowali żytnice⁴ w grodzisku.

Stojąca wysoko forteca,
patrząca na wody jeziorne,
z wszech stron niedostępna dla wrogów,
zapewniła życie spokojne.

¹ **steczka** – daw. ścieżka.

² **braniecka kolonizacja (lub jeniecka)** – od IX w., najstarsza kolonizacja.

³ **oz** – wydłużone wzniesienie polodowcowe, wał zbudowany z piasku i żwiru, krawędź przełomowej doliny Warty.

⁴ **żytnica** – spichrz (z łac. i niem.), po polsku żytnica, sołek, sół – budynek przeznaczony do zsypania zboża.

Przez stulecia dostatnio żyli,
aż kraj szwedzka zalała nawała,
pagórków pięć Szwedzi zajęli,
ich czołówka w grodzisku stała.
Rozbiegli się ludzie strwożeni
do Mosiny, Niwki i dalej,
a pagórki dawne, ozowe
Szwedzkimi Górami⁵ nazwali.

Wyrastały na pięciu pagórkach
ciepłolube rośliny piaskowe –
firletkowe dziewanny, goździcznik⁶,
rozsypały się łąny chabrowe.

Pozostało po czasach pradawnych
na pagórkach pamiątek sporo,
na najwyższej ruiny grodziska
spoglądają w Budzyńskie Jezioro⁷.

⁵ **Szwedzkie Góry** – oz przekopany na pięć pagórków na terenie WPN, nad Jeziorem Budzyńskim, zabytek archeologiczny.

⁶ **dziewanny, goździcznik** – ciepłolubna flora.

⁷ **Jezioro Budzyńskie** – dawna nazwa Mosińskie, jezioro rynnowe, zarastające, pod ochroną.

Wojacko-historyczne

Grodzisko Poznania

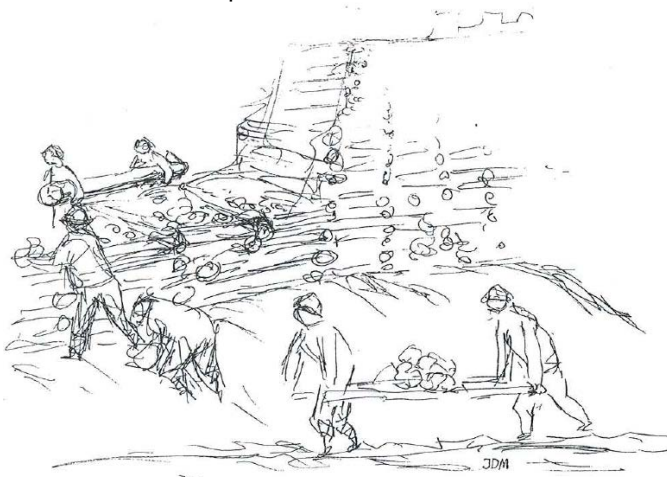
W urokach sielskiego żywota
doczekał się lud czasu tego,
gdy ocknął ich nagle z błogości
oręża zły szczęk, im wrogiego.

To Wichman¹ przeklęty, Sas rodem,
z Jomsborga² wiódł hufce na Polan
i doszedł ten psubrat do Warty,
gdzie ciężka zdybała go Dola.

Tak łączyć zaczęły się rody,
swych wojów uzbrając do wojny,
dostrzegać pożytki z sąsiedztwa,
a nuż by się zdarzył czyn zbrojny,

Ze Słowian najwcześniej Polanie,
na wiece dla ludu swojego,
ochotnie zaczęli się zjeżdżać
do księcia, do grodu bliskiego.

Na Warty wzmocnionym ostrowiu³
stawiano grodzisko Poznania.
Potężny go wał opasywał –
sam Mieszko⁴ pilnował wzmocnienia.



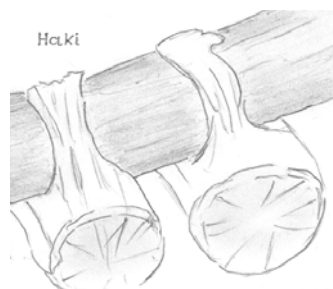
¹ **Wichman** – przestępca polityczny i wygnaniec z Niemiec, poprowadził na Mieszka drużyny Wolinian i w walnej bitwie 26.09.967 r. został rozbity.

² **Jomsborg** – daw. nazwa twierdzy wojowników normandzkich na wyspie Wolin.

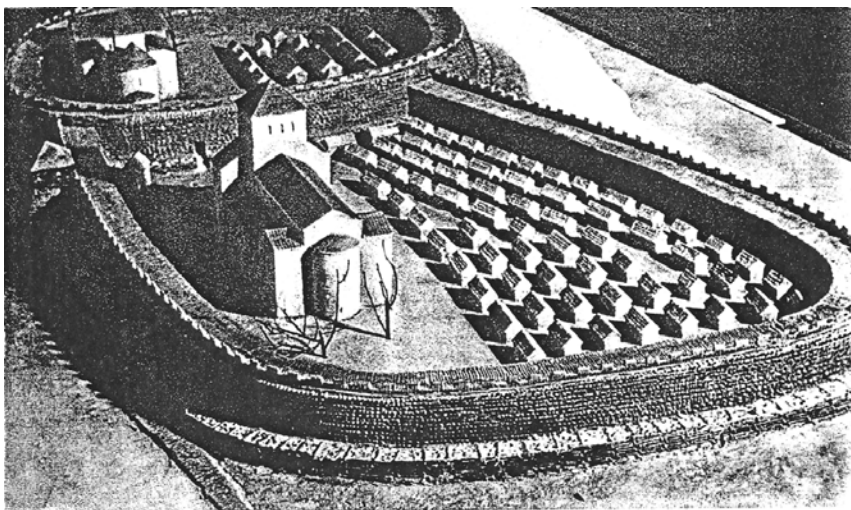
³ **ostrow** – daw. wyspa rzeczna lub na mokradłach (również kępa porośla roślinnością).

⁴ **Mieszko I** – 960–992 książę Polan, pierwszy historyczny władca Polan, ojciec Bolesława Chrobrego.

To kmiecie z pobliskich opoli
wzmacniali tu bale hakami⁵
i glinę wrzucali w szczeliny,
utkawszy wpierv wały głązami.
Na szczyty zaś skrzynie pokładli
pełniutkie pomniejszych kamieni,
a na nie, by wszystko wyrównać,
wciągali na wały stosy ziemi.



Skończony był gród Siemomyśta⁶
przez Mieszka, w początku władania –
stańęło potężne grodzisko
na rzeczonym ostrowiu Poznania.



REKONSTRUKCJA GRODU NA OSTROWIU TUMSKIM W POZNANIU

⁵ haki – odcinki pnia z kawałkiem konara.

⁶ Siemomysł, Ziemomysł – ok. 930–960 książę Polan.

Opowieść o wojnie

U stóp wysokiego pagóra
rozgościł się szum od świtania.
To Wojgniew¹, starosta rodowy,
dziś kończył swe przygotowania.
Toż witkę łozową komornik
mu przywiózł od księcia naszego,
a białki, składając obiady,
wzywały Dadźboga dobrego...
Swe skórznie² znów sadłem naciera,
a zbroję wyczyścił z wieczora.
Polaly się łzy białogłowy –
odjazdu nadeszła wszak pora.

Tam w borze, przy rzeczce Moszynie³
Wolisza rozsiadła się chata.
Już zarzął bułanek w obejściu,
mać szybko chleb w węzeł zaplata
i łzami rzewnymi oblewa
synowe ruszanie na wojnę...
O lelum polelum, toż młodzik
w krainy się rwie niespokojne...

Na drodze dołączyć ma Lubom,
Dobromir pod borem już czeka –
biadolą więc białki przed chatą,
wyprawa wszak będzie daleka.

Mijając ostępy, wjechali
na szlak do Poznania wiodący,
dołączą tam wszyscy w grodzisku
do stałej drużyny książecej.

Do grodu Poznania zjeżdżają
wciąż kmiecie, na stróżę z dobytkiem,
by bronić grodziska zacieklej,
z obawą o dobra swe wszystkie.

Zaś Mieszko, z pokaźną drużyną,
wyrusza na boje z Sasami,
chce złamać ich siłą zawczasu,
nie dając się dręczyć latami.

¹ **Wojgniew** – imię z „Encyklopedii staropolskiej”.

² **skórznie** – daw. buty ze skóry.

³ **Moszyna** – mała rzeczka, lewy dopływ Warty, później Samica.

Przez puszcze przepastne, moczary,
na zachód, na północ – w te strony,
podąży Mieszkowy korowód,
na śmierć lub na życie zgodzony.
Spotkawszy Czсібora⁴, zdążają,
by pobić margrafa Hodona⁵ –
obiecwał wpierv Mieszko Krystowi⁶,
że cyrkiew⁷ zostanie stawiona...

Wrócili po czterech miesiącach,
Cedyni⁸ okrywszy się sławą
i Mieszko na Warty ostrowie
tum⁹ wielki, biskupi postawiał.

Podszycie lesistej gęstwiny
jadącym gościńcem się kłania,
a dęby i buki, jawory
im szumią uciechę witania...

Wracają wojowie tym szlakiem,
po bitwie, od księcia z Poznania.
Witają ich białki, dzieciaki,
a ileż to jest do bajania...

Gdy wieczór pokładał się mrokiem
na kniejach tej pięknej krainy,
na niebo zaś miesiąc wypłynął...
śpiewano o bitwie z Cedyni.

Wędrowni gęślarze latami
przychodząc, gdzie ludzkie siedliska,
o Mieszka książęcych wyprawach
śpiewali przy jasnym ogniskach.

„... Ten zaś Ziemomysł spłodził wielkiego i sławnego Mieszka...”
Gall Anonim¹⁰

⁴ **Czсібora** – brat Mieszka I, księżę pomorski.

⁵ **Hodon** – margrabia Marchii Wschodniej.

⁶ **Kryst** – daw. Chrystus, słowo wzięte od Gołubiewa.

⁷ **cyrkiew** – tum biskupi.

⁸ **Cedynia** – miasto na pld.-zach. krańcu woj. szczecińskiego, przypuszczalne miejsce bitwy stoczonej 24.06.972 r. przez Mieszka I i jego brata Czсібora na czele wojsk polskich z wojskami margrabiego Hodona, który poniósł w niej klęskę. Wg niektórych źródeł (Bobrzyński, Jasienica) była to bitwa pod Cydzyną, w miejscowości u spływu Warty i Odry.

⁹ **tum** – kościół biskupi w średniowieczu.

¹⁰ **Gall Anonim** – XI–XII w., autor najstarszej kroniki polskiej, przedstawił dzieje Polski do 1113 r.

Przed pielgrzymką

Już śniegi topniały. Spękała
lodowa pokrywa na rzece
i nurty zbudzone przedwiośniem
uniosły kry, w słońca opiece.

Leżała niewielka osada
w pobliżu gościńca z Kościana,
z przyczyny tej ona najwcześniej
zbierała nowinki od rana.

Z południa, z zachodu na Poznań
ciągnęli już kupcy wozami
i wjechał raz wóz do osady,
niežnośnie klekocąc stągwiemi.
Z Grodziska podążył do Gniezdna¹
piwowar – tu jęczmień targował.
O świętym słowiańskim nie wiecie?
Tak przybysz się wtedy dziwował
i bajął, że zjazd będzie wielki
przy grobie świętego Wojciecha² –
owego Prusowie zadźgali,
gdy chrzcic ich na Prusy pojechał.

Skąd macie te wieści przedziwne?
Pytało go kmieciów tu wielu –
wszak piwo pijają wędrowcy...
więc Wojgniew darował mu chmielu.

Trzy roki już będzie – powiadał –
jak truchło³ do Gniezdna wieziono
i w tumie⁴, na Wzgórzu Lechowym,
do truny⁵ złocistej włożono.
Na wiosnę zaś, roku onego,
pan papież ogłosił go świętym
i ludu moc, w czasie zarazy,
modliła się w tumie gniezdneńskim,

¹ **Gniezdno** – od słowa gniazdo, pierwsza stolica Polan – „Słownik etymologii miast” S. Roszpond, na denarze Bolesława Chrobrego wyryte jest GNEZDYN CIVITAS.

² **Św. Wojciech Sławnikowic** – książę czeski, biskup Pragi. Gdy rodacy wybili jego ród, z 2 braćmi przybył do kraju Polan na misje – nauczał podgrodzia, później Prusy, 23.04.997 r. zginął w okolicy wsi Cholin, zabity przez Prusa. Bolesław nabył jego zwłoki za wagę złota i pochował w kościele w Gnieźnie. Najpóźniej w 999 r. został kanonizowany.

³ **truchło** – daw. zwłoki.

⁴ **tum** – daw. kościół.

⁵ **truna** – daw. trumna.

a teraz Sas cesarz⁶ przybędzie,
gdzieś aż z Akwizgranu⁷ z orszakiem,
pielgrzymką do Gniezdna oddając
świętemu honory wszelakie.

Zadziwił piwowar tych ludzi
ze siół⁸, które nazwy nie miały,
więc białki przejęte wieściami
do Niwki znów chętnie biegały.
Z ich bajań też przyszło dumanie...
wszak ksiązę ten, z rodu czeskiego,
służący pokornie Krystowi,
zasłużył na miano świętego.
Tak w białce niejednej się wtedy
kruszyły pogańskie wierzenia
i później służyły Krystowi
od siebie, a nie z napomnienia.

⁶ **Sas cesarz** – Otton III lub Otto III, 980–1002 król Niemiec, od 996 r. cesarz.

⁷ **Akwizgran** – miasto w Nadrenii, w latach 813–1531 miejsce koronacji królów niem.

⁸ **ze siół** – daw. z wiosek.

Pielgrzymka¹

Zajechał komornik² w osadę.
Na kiju miał nacięć już wiele,
bo znaczył nań woja każdego,
co stanąć miał w grodzie w niedzielę.

Ochotnie siodłali swe konie,
jechali wesoło przez knieje –
wszak bają komornik, że ksiązę
do Ihwii³ ich strojnie odzieje,
podzieli na szyki, powiedzie
naprzeciw Ottowi Trzeciemu.
Drużyny stawiając gościowi,
swą siłę pokaże każdemu.

Ucichły nowinki w krainie,
gdy w Gniezdnie cesarza gościli.
Czekano więc tutaj i w Niwce,
by woje najszybciej wrócili.

Kupieckie wracały wpierw wozy,
a na nich znów były towary –
skór jeden wiozł wiele i czerwie,
a wieści on miał nie do wiary.
Powtarzał za giermkim wielmoży,
co przybył do Gniezdna z innymi,
że Święty biskupem był w Pradze,
gdzie swoi ród jego wybili.
Gdy przybył do Polan krainy,
Bolesław⁴ go przyjął gościnnie
i Wojciech podgrodzia nauczał,
nim w Prusach był zabity niewinnie.
Dał Prusom Bolesław moc złota,
na wagę martwego Wojciecha,
a teraz jak król przyjął gości.
Ludowi też była uciecha...

Od boru do tumu na wzgórzu,
po krasnym, długiśnym dywanie,
co śnieg dla cesarza przykrywał,
szedł bosi on, przy Bolesławie.



¹ **Pielgrzymka** – zjazd Gnieźnieński, przybycie cesarza Ottona III do Gniezna, do grobu św. Wojciecha w 1000 r., uniezależniło Kościół polski od Niemiec, podniosło polityczną rolę Bolesława Chrobrego.

² **komornik** – daw. zawiadujący dworem nazywał się komorzy, a usługujący dworzanie – komornikami.

³ **Ihwia** – daw. gród nad Bobrem, na granicy państwa Bolesława Chrobrego.

⁴ **Bolesław Chrobry** – 967–1025, syn Mieszka I, ksiązę Polan 992–1025, w 1025 r. koronowany na króla Polan.

To wiemy – przerwała Jaśmina –
wszak biały ten dywan utkały...
nakazał komornik książęcy,
by wełnę czerwca⁵ zbarwiały...
i źerdki rozwoził po siodłach⁶,
by każda utkała na miarę.
Kawałki białkowej roboty
tam, w Gniezdnie zszywało ich parę.

Obdarzył nasz książę – chłop bajął –
pielgrzymów misami, rogami,
a wszystko ze złota i srebra,
świeciło tych ziem bogactwami.

Jest honor to wielki dla kraju,
jak inne Sclavinia⁷ zwanego,
że teraz Polania⁸ go piszą,
od czasu gdy ma już świętego.

I bajął: moc jadła i piwa
starzała dla wszystkich przybyłych,
dla ludu też, w misach ogromnych,
przez cały dzień sługi nosiły.

Przygrzało wnet słońce majowe,
kraję oblało wesele,
w młodziutkiej zieleni listowia
ptaszęta śpiewały swe trele.

Nareszcie... w dzień piękny, wiosenny
dwóch wojów wracało z Poznania,
a drzewa szumiały im słowo,
słyszane tam, w Gniezdnie – Polania.
Kraina ich oćców i dziadów...
Milczeli. Szło nowe. Toż sprawa...
a podziw tych gości dla siły,
gdy w łwii ją książę pokazał...

Zaś w Gniezdnie bogactwo, obyczaj...
zdziwiło pielgrzymów to wszystko,
więc cesarz tam ich Bolesława
ozdobił przepaską złocistą⁹.

⁵ **czerwce** – daw. czerwony barwnik, pierwszy produkt eksportowy Polan.

⁶ **siodło, sióło** – daw. wieś.

⁷ **Sclavinia** – w X w. ogólna nazwa krajów słowiańskich.

⁸ **Polania** – po raz pierwszy w roku 1000 uznane państwo Bolesława Chrobrego o tej nazwie (kraj leżący między Odrą, Bugiem, Karpatami i Bałtykiem)

⁹ **złota przepaska** – diadem, symbol władzy cesarskiej.

i włócznie¹⁰ – cesarski dar cenny
otrzymał Bolesław od Otta,
aż goście dziwili się wtedy –
z szczerzego wszak ona jest złota.
Toż dziwy...

Zaś drugi z tych wojów
był innym zdarzeniem przejęty:
wszak cesarz... a krzyżem, pokornie,
na ziemi tam leżał przed świętym
i księżę Bolesław – też krzyżem,
Gaudenty¹¹ – Wojciecha brat leżał...
Tak dumał woj: czy mógłbym także?...
Przyśpieszył. Do siodła z tym bieżał...

„Epoka Bolesława Chrobrego zostawiła narodowi w spadku
poczucie własnej wartości”
Paweł Jasienica „Polska Piastów”



¹⁰ **włócznia św. Maurycego** – symbol władzy cesarskiej.

¹¹ **Gaudenty (słow. Radzim)** – 960–1011, przyrodni brat św. Wojciecha, pierwszy arcybiskup gnieźnieński od 1000 r.

Pieśń o Szreniawitach¹

Czerwony wieczór popokładał
fioletem ciemnym długie cienie
i cisza leśna niosła w dumkach
Mieszkowych wojów przypomnienie...
a pieśniarz zaczął swą opowieść –
choć każdy woj znał braci czyny –
płynęła pieśń o Szreniawitach²,
jak Dola³ brała ich z drużyny.

Tak było ongi w czasach Mieszka:
najpierwej ociec, czterech synów –
służyło pięciu Szreniawitów,
jak palców pięć, ich było tylu.
Do bójki doszło z Wieletami⁴ –
legł wtedy pierwszy spośród synów.
Usiekli później Jomsborczycy⁵
na łodzi brata z tej drużyny.
Zatruty grot Prusowy potem
utrafił w brata kark, jak kolec.
W Czerwonych Grodach⁶, hen, w Czerwieńsku,
zginęło dwóch na ostrokole⁷ –
spisami brata im zakłuli,
staremu w głowę się dostało...
Żadnego z pięciu Szreniawitów
w drużynie Mieszka już nie stało.

Ostała w chacie Dobrogniewa –
z pięcioma tegdy otrokami.
Podrośli, macierz im pomarła,
chałupa stała z sierotami.
Trza było pole orać w trudzie,
a rabów swych źle traktowali,
z ojcowej chaty, w ich Szreniawie,
uciekły raby. Byli sami.
Wychudli, brzuchy im zapadły,

¹ **Pieśń o Szreniawitach** – wg wątku o Szreniawitach z cyklu historycznego „Bolesław Chrobry” A. Gołubiewa (1907–1979, powieściopisarz i publicysta).

² **Szreniawa** – wieś położona na płn. skraju WPN.

³ **Dola** – wg mitologii Słowian bóstwo czuwające, dobroczynny sobowtór człowieka.

⁴ **Wieleci, Lutycy** – dawny szczep Słowian Połabskich (zach.), główny gród Radogoszcz z kąciną Swarożyca.

⁵ **Jomsborg** – daw. nazwa wyspy Wolin, z daw. twierdzą wojowników normandzkich, zdobytą później przez Bolesława Chrobrego.

Jomsborczycy – wojownicy, daw. mieszkańcy Skandynawii, Półw. Jutlandzkiego i wysp duńskich, w okresie ich wypraw zdobywczych VIII–XI w.

⁶ **Czerwone Grody (Czerwieńskie)** – liczne grody na terenie położonym pomiędzy Huczwą i Bugiem w X–XI w., przedmiot sporów Polan i Rusi Kijowskiej.

⁷ **ostrokół, palisada** – ściana z grubych, zaostzonych u góry pali, wkopanych w ziemię.

bo mleka, kaszy brakowało,
chodzili w puszcę za zwierzyną,
a w brzuchach stale im burczało.
Smołucha jadło uwarzyła,
na ławie rzędem zasiadali,
słuchając świerszcza z kąta izby,
polewkę z misy wysiorbali.
Zawiewał w zimie śnieg do izby –
mchu tkanie nie szło po głodnemu
i tylko stary miecz oćcowy
na żerdzi wisiał po dawnemu.

Upływał czas i pomarł Mieszko.
Otroki stały się chłopami.
Rodowych imion przepomnieli,
a zwali siebie przezwiskami:
Gomuła, Łebacz, Czarny, Koza,
najmłodszy zwał się Ulęgałka –
znów było pięciu Szreniawitów,
jak palców pięć, jak dłoń znów całka.
Podobni, krzepcy, w gieżłach lnianych,
topory wciąż za pas włożone,
zaledwie wąsy im się sypią,
a grzywy ich niepostrzyżone.
Lecz przecie ociec, starsi bracia –
to Mieszka byli drużynnicy,
a oni – łowcy, kmiecie z musu,
nie mieli bronii, prócz sulicy⁸.

Na Poznań dziś pojedą kupcy –
wywiedziały się od kmieciów Łebacz –
gdy nocka skryje wszystko w mroku,
ich napaść Szreniawitom trzeba.
Gdy wozy przez bród przeprowadzą,
kupcowe wtedy złupią dobra,
zabiorą koni pięć dla braci,
normandzkie miecze trzeba pobrać...
W Bolkową potem iść drużynę,
jak ociec, bracia z pancerników⁹ –
znów Szreniawitów będzie pięciu,
jak palców pięć – ich, drużynników.

Zajaśniał miesiąc pośród mroku,
z ukrycia coś zamajaczyło...
napadli śmiało na czołówkę
wiodącą wozy. Dziesięć było.
Choć tylna straż – ta za wozami –

⁸ **sulica** – oszczep służący do walki wręcz lub do rzucania.

⁹ **pancernicy** – daw. konnica.

stawiała opór ich zamiarom,
to wszyscy bracia uszli zbrojnym,
lecz Bolko¹⁰ srogo ich pokarał:
wyłowić kazał Szreniawitów,
po skardze kupca. Braci wzięli.
W niewolę oddał wszystkich kupcom,
by napad srogo odcierpieli.

Na wozie ranny Ulęgałka,
związany, z bokiem chorym leżał,
za wozem czterej jego bracia –
zhańbiony każdy z trudem biegał,
bo ręce mieli przywiązane
do drąga, z woza sterczącego.
Niewolni – jeden, drugi za nim
potykał się o brata swego.

Przewodnik znak uczynił ręką,
w lesistych górach przystanęli.
Tam Czechy – wołał pośpieszajcie!
Tam kupcy sprzedać braci mieli.
Żegnali milczkiem kraj rodowy,
a żałość gryzła gardła, oczy –
ściskało w sercu opuszczenie,
więc Ulęgałce łza się toczy.

Tu przerwał pieśniarz swoje granie,
bo struny gęśli żalem drgały.
Niewolni szli, swą gorycz niosąc,
zielenią ciemną smreki drżały...

Smołucha tegdy, będąc sama,
z bartnikiem Mamrem się zgadała,
w wielgachnej chacie Szreniawitów,
o pczołach gadek wciąż słuchała.

Dopiero w Pradze lepsza Dola
o Szreniawitach przypomniała:
z jeniectwa ich wykupił Wojciech –
biskupia dobroć uwalniała.
A kiedy Wojciech Sławnikowic¹¹
do Polan uszedł z Pragi swojej,
służyły w Czechach Szreniawity,
bogaci wnet we wszelkie zbroje.

¹⁰ **Bolko** – Bolesław Chrobry, syn Mieszka I, ksiązę Polan 992–1025, w 1025 r. koronowany na króla.

¹¹ **Wojciech Sławnikowic** – ksiązę czeski, biskup Pragi.

Ich konie były co najlepsze
i dobrą Dolę mieli w Czechach,
a łupy jeszcze z każdej bitki...
lecz cóż znaczyła ta uciecha?



Chałupa stara w ich Szreniawie
po nocach się wojakom śniła,
świrkanie świerszcza w kącie izby...
Smołucha, chociaż brzydka była...
Rosnące lipy, tam, w obejściu
i lasy, zwierz w tych lasach trwożny...
Może by Bolko do drużyny
wziął Szreniawitów teraz możnych?

I ściszył pieśniarz ton przyśpiewy,
bo Szreniawita trącał brata,
pytając – pomnisz? – Aj! – burknięcie
i świerszczem grała wszystkim chata...

Pojawił się drużynnik księcia
z poselstwem – Przemko Świradowic.
Przywołał braci do gospody
i tak im poseł Polan powie:
przebaczy książę Szreniawitom,
przygarnie braci do drużyny,
Szreniawę odda, jeśli oni
przywiozą księciu z Czech nowiny.

Dwóch przyjechało, wieści były,
Szreniawę bracia odwiedzili
i miшек srebra, dar książęcy,
Mamrowi tegdy ostawili,

by chatę dobrze wyporządził –
a Mamer także w niej się zmieści –
by kupić rabów, obsiał pole...
Do Czech jechali znów po wieści.

Po czasie, księżę wjeżdżał w Pragę¹² –
gałązek zieleń go witała...
i Szreniawitów możnych wojów,
jak palców pięć, drużyna miała.
Wesoło płynął żywot w Pradze
u drużynnika pancerników,
w gromadzie piwo popijało
znów pięciu wojów Szreniawitów.

Po roku uszli z księciem z Pragi,
cudaczną wojnę wieść z Henrykiem¹³ –
w niej po raz pierwszy się rozbiła
ta nierozłączność Szreniawitów.

Tu pieśniarz z żalem gęśle złożył
i westchnął: Dola pewnie spała...
toż Szreniawity w kupie mocne...
Znów podjął gęśle, pieśń załkała:

Gdy Koza z Czarnym był posłany
we wojnę, w pomoc tarczownikom¹⁴
za Odrę rzekę – tam Wielety
utłukły Kozę Szreniawitom.
Zaś Czarny posłan był do księcia,
płynęli łodzią z Ulęgałką,
w Głogowie rozejść się musieli –
i Czarny zgubił się gdzieś całkiem.
Wracali tegdy z ciężkim duchem
we trzech do domu rodzowego –
Gomuła, Łebacz, Ulęgałka,
nie stało Kozy i Czarnego.

Szreniawa godnym dworem stała,
bo Mamer był włodarzem¹⁵ tegim.
Miód Mamra pili i śpiewali,
o wojnie też gadali ciągiem.
O Kozie tylko i o Czarnym
nie chcieli gadać. Nie wiedzieli,

¹² **Praga** – Bolesław Chrobry zajął ją w 1003 r. do 1004 r.

¹³ **Henryk, Henryk II** – książę bawarski, król niemiecki od 1002 r., cesarz od 1014 r., „cudaczna wojna” trwała z przerwami od 1002 do 1018 r., Bolesław celowo nie wydawał walnej bitwy, uprawiając walkę podjazdową (wielkie straty Niemców).

¹⁴ **tarczownicy** – daw. piechota.

¹⁵ **włodarz** – rządcą.

czy Czarny ubit był przez Czechów,
czyliż przez Sasów – znać cierpieli.
Podchodził wiatr pod próg chałupy,
a w izbie zimą gawędzili
i wtedy bracia Szreniawity,
słuchając świerszcza radzi byli.

Poszukać trza wam teraz małżon –
rzekł Mamer raz w wieczoru porze.
Utkwiła dumka w głowach braci:
pomnożyć ród ich? Gada dobrze.
Spojrzel młodsi na Łebacza,
a Łebacz wskazał Ulegątkę –
kłócili się przez wieczór cały,
aż zniechęcili się też całkiem...
bo na co im w chałupie białka,
Smołucha przecie dobrze warzy.
Pociągną z Bolkiem na wyprawę,
gdy wiosną jakaś się przydarzy.

Smołucha jadłem dogadzała –
zgrubieli bracia z bezczynności.
Po miód swojego Mamra słała,
by dobrze było im w swej włości.

Przybyło dnia. Skowronek śpiewał.
Zaczęła się w nich budzić żywia.
Gdzie ociec siał, tam wyrósł brzeźniak –
rąbali go. Tak czas upływał,
gdy zamęczali siebie, woły,
orali pole w czoła pocie,
aż odnaleźli w tym Szreniawę –
bajali ciągiem o robocie.
Biegali jak otroki patrzeć,
czy jęczmień im na piwo wschodzi
i klęli czysty błękit nieba,
bo sucho, narzekając co dzień.
Gdy nocą deszcz zabębnił w strzechę,
wybiegli wszyscy trzej. Tak stali.
Z czarnego nieba czysta radość
spadała na ich pole w dali.

Rąbali potem też starodrzew –
zatrzęsiono pszoną kiścią płową...
Do ciemka aż dosiadywali,
gdy księżyc załśnił im nad głową.

Szedł ciepły wiew od pól, od chaty...
Powiedział Łebacz dnia pewnego:
wiedzicie gwiazdy nad Szreniawą?

A szkoda Kozy i Czarnego –
nie cieszą się Szreniawą z nami.
Przed nimi stała wśród lip chata.
Szło życie. Wrosli w swą Szreniawę –
już ich nie nęcił urok świata.

Radośnie struny gęśli grały,
a pieśniarz uśmiech miał na twarzy
i nie wiedzieli biesiadnicy
czy było tak, czy pieśniarz marzył:

Wziął łebacz żonę od sąsiadów,
Gomuła potem, Ulęgałka,
otroków małych – Szreniawitów
wnet pięciu było – dłoń to całka.

Miecz stary ośca gdzieś sprzedali,
bo nie niósł szczęścia. Spokój nastał.
Starodrzew dalej wyrębali
i każdy otrok w ziemię wrastał.

Podania ludowe

Dziwożony¹

Niedaleko leśnego jeziora,
raz Jaśmina² zbierała jagody.
Od południa chodziła po kniei,
więc zdrożona podeszła do wody.

Tam przysiadła na pniaku, pod bukiem
i patrzyła, jak świeci się woda –
w krągłej tafli pięknego jeziora
odbijała się dziewczki uroda.

Wtem za nogę ją coś ułapiło...
zobaczyła brzydactwo, potwora,
z długąsnymi, chudymi piersiami –
chciało wciągnąć ją w toń, do jeziora.

Lecz wyrwała się dziewczka wieszczycy,
biegła w górę, jak wiodła ją steczka,
a widziała wciąż głowę wielgachną...
więc ze strachu jej drżały usteczka.

Wbiegła wreszcie do swoich, do siodła
drząc caluśka – tak zestrachana,
jest wieszczycza – wyrzekła te słowa –
cała łzami rzewnymi zalana.

Krągłe oczy! Widziałam je z bliska!
Rzeczę mać: aj powiadasz baj-baje,
wszak spokojnie jest zawsze w tej kniei,
gdzie widoczne są steczek rozstaje.

Ociec zabrał żelazny toporek,
poszedł, biorąc po drodze sąsiada.
Podążali pośpiesznie przez knieję,
kiedy zmrok już na dobre zapadał.

Spoglądali wokoło jeziora,
gdy płacz dziecka odezwał się z dali –
na odległym to brzegu wszak było...
Czyżby ludzie się teraz krzatali?

Tak czuwali, aż północ nadeszła.
Wraz z srebrnymi miesiąca blaskami,
tuż nad wodę podeszły postacie,
by bieliznę swą prać kijankami³.



¹ **dziwożony** – wieszczycze, odmienice, mamuny – wg mitologii Słowian polskie boginki łączące to, co poza grobem, ze spirytualizacją przyrody, istoty przeważnie złe, odrażające.

² **Jaśmina** – imię z „Encyklopedii staropolskiej”.

W krąg migały światłami świeczniki⁴,
te co ludzi zwodziły w topiele,
więc ostrożnie stąpali chłopiska,
bo mokradeł wszak było tu wiele.

Dziwożony złośliwe – szeptali –
zamieszkały nad brzegiem jeziora.
Powracali lękliwie do siodeł,
nad jezioro nikt nie szedł z wieczora.

Powiały zaś białki z pagóra,
że jezioru topielca zabrano
i od wtedy się stało złośliwe,
choć doń kurę czasami wrzucano.

Każdy wiedział wnet o tym w krainie,
jak zdradliwe jest leśne jezioro
i choć wody wciąż miało przezyste,
podchodzono do niego nieskoro.

Czas zacierał dziwożon wspomnienie
i Kociołek⁵ mniej lęków też budził –
przeźroczyta dal lustra jeziora
przyciągała ze stron różnych ludzi.

Lecz nie raz jakaś dziewczka widziała
w wód zwierciadle okrągłe ślepiska
i uciekła daleko do lasu,
by nie patrzeć na wodę tę z bliska...

³ **kijanki** – rodzaj drewnianej łopatki służącej dawniej na wsi do prania bielizny lub obijania lnu.

⁴ **świeczniki** – świetliki.

⁵ **jezioro Kociołek** – na terenie WPN, rezerwat krajobrazowo-leśny i florystyczny, najgłębsze miejsca do 8 m.

Skarb leśnej krainy

Nad jezioro przybiegła dziewczyna,
gdy przybrało barwy jesieni.
Jego woda ciemna, głęboka
znowu złotem tak pięknie się mieni.

To Kociołek¹, tu żył jej upadły,
gdy umarła rodzina jej bliska,
przynosiła mu smutki wszelakie,
gdy jej brakło ciepłego ogniska.

Odumarli ją wcześniej rodzice,
opiekunów nadawszy dziewczynie,
którzy mieli opiekę sprawować
aż dwudziesty rok pannie przeminie.

Pożegowska² to była dziedziczka,
w swoim dworze mieszkała od dziecka,
a opiekun ją musiał odjechać,
gdy wezwała go wojna, ta szwedzka.

Zawładnęli najeźdźcy w czas wojny,
na ozowym pagórku grodziskiem,
ustawili na pięciu tych wzgórkach
moc namiotów, zajęli wnet wszystkie.
Przy grodzisku miał namiot oficer –
on dowodził w ten czas całym ozem –
i zakochał się w pięknej dziewczynie,
gdy wracała do dworu powozem.

Choć dziewczyna wzgardziła miłością,
swej ojczyzny najeźdźcy i wroga,
to przybywał w te progi oficer,
gdzie mieszkała we dworze nieboga.

Śnieg puszysty pobilił krainę,
a dziewczyna uchodzić musiała –
zabierając do sań wszelkie skarby,
zagrożony swój dwór opuszczała.

Niedaleko to było od domu,
gdy ujrzała konnego najeźdźcę,
parę koni swych wciąż poganiając,
uciekała w dół rynny³, po ścieżce...

¹ **jezioro Kociołek** – na terenie WPN, rezerwat krajobrazowo-leśny i florystyczny, najgłębsze miejsca do 8 m.

² **pożegowska** – Pożegowo, daw. wieś położona na stoku Moreny Pożegowskiej na terenie WPN.

i wjechała na tafłę lodową,
 przez Kociołek na przełaj sunęła,
 by od Szweda się bardziej oddalić...
 Nagle wodze swym koniom ściągnęła...
 Opętany ucieczką dziewczyny
 Szwed gnał za nią, na swym karym koniu...
 Pękł lód! Widział to Szwed rozpędzony,
 jak dziewczyna z saniami wraz tonie...
 a z dziewczyną wpadł skarb do jeziora...
 On też z koniem utonął we wodzie.
 Tak jezioro zdybało i Szweda
 i dziewczynę o wielkiej urodzie.



Dziwożony pilnując klejnotów,
 które legły w jeziora głębinie,
 zaprzestały gnębienia dziewczątek
 i niestraszno się żyło w krainie.

Gdy wokoło migocą świeczniki⁴...
 to dziewczyna każdego wieczora,
 w zwiewnej szacie – jakby południcy⁵ –
 szuka skarbu na tafli jeziora.

³ **rynna** – długie, wąskie zagłębienie terenu wymyte przez topniejący lodowiec, dolina rynnowa.

⁴ **świeczniki** – świetliki, drobne chrząszcze mające narządy świetlne na spodzie odwłoku (później robaczki świętojańskie).

⁵ **południca** – w wierzeniach Słowian dobry duch powietrzny, strzegący zbóż, powstający z wiatrów.

Na kopczysku

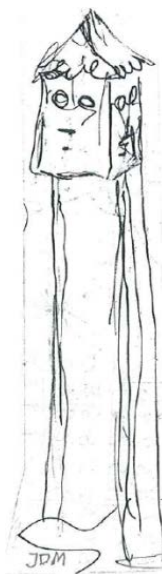
Poprzez konary starych dębów
z wysokich brzegów, lśni lustro wody,
rysując Jezioro Góreckie¹
ciemną barwą – dla jego urody.

Na wprost kolana linii brzegowej,
jest na nim wyspa – fontanna z drzew.
Z bezludnej tej Wyspy Zamkowej
nie milknie ptaków swobodny śpiew.

Jej nazwa – od zamku Klaudyny
(to jednak są nowsze czasy),
lecz o wyspie tej bliżej brzegu –
Kopczysko? Może wiedzą lasy...

Na wyspę leśnego jeziora
ściągali ludziska od rana –
na środku niej drzewa ścinali,
dla brodu² moc była wrzucana.
Na miejsce po drzewach wyciętych,
kamienie i ziemię rzucali –
wznosili wyniosłe kopczysko,
gdy drudzy twarz bóstwa rzezali...
Górował wnet balem wyniosłym
i patrzył na ludzi strwożonych
znak bóstwa – dobrego Dadźboga³,
z twarzami na świata wsze strony.

Gdy drżały chałupy od gromów,
wiatrami Pośwista⁴ szarpane,
do boga swojego w pokorze
przywykli się zwracać Polanie.
Bogowi czym prędzej w kłopotach
składali obiata⁵, na kopcu,
z baranka czy wołu lub drobiu,
jak żądał obyczaj po prostu.



¹ **Jezioro Góreckie** – rezerwat krajobrazowo-leśny i faunistyczny, najpiękniejsze jezioro WPN, ciemna barwa oznacza głębokie jezioro leśne.

² **bród** – przejście przez płytką wodę, często umocnione.

³ **Dadźbóg** – wg mitologii Słowian jego imię oznacza i bogactwo, i bóstwo, należy do strefy domowej i ofiarniczej, rozdawca dóbr.

⁴ **Poświst** – bóg wiatrów, nie potwierdzony historycznie, spotykany w literaturze.

⁵ **obiata** – ofiara dla bogów.

Gdy Mieszko⁶ nakazał chrzcic ludzi
i zwał toporem bóstw twarze,
zrodziła się trwoga wśród Polan,
że bóg – stary Dadźbóg – ich skarze.
Wszak Jezu Kryst⁷ od nich nie żądał
dawania z dobytku ofiary,
lecz bóstwom swym starym, jak dotąd,
składali ten znak dawnej wiary.

Lecz wkrótce Bolesław Mieszkowic⁸
nakazał tu kościół⁹ postawić,
by wiarą do Kyryi Krysta
zjednoczyć kraj, nowe wprowadzić.
Postawił, z chałupą dla świątków...
świętnicy na wyspę przybyli
i nowy ład zaprowadzając,
na wyspie się z ludem modlili.

Tak było, gdy Mieszko, syn Bolka¹⁰,
po ojcu wziął w dłoń panowanie.
Choć szczęścia w nim nie miał zbyt wiele,
przez sześć lat utrzymał przetrwanie.

Nim zasiadł na tronie Kazimierz¹¹,
wpierw państwem targnęło wzburzenie:
ruszyli na kraj bracia Mieszka,
gdy wewnątrz już grzmiało powstaniem.
Szarpali tę ziemię najeźdźcy...
Wojciecha relikwie zabrali,
kościóły i grody pradawne
bezdusznie nam porujnowali.
Na świątków w ruch poszły kamienie
i chętnie za miecze chwymano,
powstali niewolni na panów,
wierzenia pogańskie wracano.

Na wyspie poganie się mścili:
spalili kościółek – znak czasów,
zabili też świątków i wiernych –
za bożków! – i uszli do lasów.

⁶ **Mieszko** – tu Mieszko I.

⁷ **Jezu Kryst** – nowotwór słowny, zaczerpnięty od Gołubiewa (Jezus Chrystus).

⁸ **Bolesław Mieszkowic** – tu Bolesław Chrobry.

⁹ **kościół** – z podania ludowego (informator WPN).

¹⁰ **Mieszko, syn Bolka** – Mieszko II (Lambert) 990–1034, syn Chrobrego, król polski 1025–1033, książę polski 1033–1034.

¹¹ **Kazimierz (Mnich) Odnowiciel** – syn Mieszka II, 1016–1058, od 1039 panował jako książę polski.

Na ludzkie niesnaski i wojny
rozgniewał się Pan Bóg wszechmocny
i wyspę zatopił w jeziorze,
po jego stronie północnej.
Po pięknym Jeziorze Góreckim
przeleciał raz po raz wiatr słaby,
płaczący głosami tych ludzi,
bezdusznie przez pogan zadźganych.

Po trudnych zmaganiach Kościoła,
gdy spokój zamieszkał tu z czasem,
wyjrzała też wyspa z jeziora,
olchowym porosła znów lasem.

Gdy srebrne paciorki migocą,
nad wyspą i lasem uśpionym,
na ciemnym granacie szat nieba –
z głębin wód słyszy się dzwony...

Za rzeką

Mieszkańcom Rogalinka
dziękuję
za cenne rozmowy o ich terenach

Prom

Gdzie Warta wyrwawszy się z bagien,
płynęła jak żmij¹ zakolami
i rogal ogromny stworzyła
wraz z łęgiem rozległym, warcianym,
ukryte za wydm pagórkami,
nad rzeką już słońce wstawało
i lekko muskając wikliny,
do pracy też chętnych wzywało.

Tu Giemza² przewalał drzew zwały,
wybierał jednak grubaśne,
by równo przy sobie leżały.
Podsuszał pnie wszystkie na słońcu,
z żelastwem zaś łączył ćwiekami,
a później, pod dębem, sznur gruby
wypłatał całymi już dniami,
by złączyć nim rzeki dwa brzegi.

Przepływał przez Wartę prom z bali,
pomiędzy jej dwoma skrętami
i wydmy witały go z dali.



Tej wiosny budował chałupę
przeprawy, przywożąc moc gliny...
Po wierzchu muszlami z ślimaków
obłożył, mchu natkał w szczeliny.

Uprawa nie wyda mi plonów –
tak dumał – wszak piachy są wszędzie,
więc tylko ta struga szeroka
podporą żywota mi będzie...

¹ **żmij** – u Polan życzliwy duch powietrzny (wg mitologii Słowian).

² **Giemza** – imię własne, wyprawiona skóra kozia.

I Giemza co dzień, po świtanu,
naściął wikliny przy brzegu,
splatając koszyki spoglądał,
czy drugi brzeg wzywa po niego.
Gościńiec za rzeką był pusty
i szybko się chował w las duży,
a Giemza pod dębem cieniastym
zasiadał na łęgu dla stróży.

Poszumiał mu dąb różne dziwy
o Mieszku i o Bolesławie,
jak książąt przemysłne podboje,
złączyły słowiański kraj prawie.

Gdy kupiec nadjechał, wnet Giemza
przeprowiał przybysza przez rzekę,
nasłuchał się bają od niego,
jak żyją krainy dalekie.
Zostawił mu kupiec dar cenny –
nóż ostry lub bisior³, być może,
i często zamieniał też Giemza
splecione koszyki na zboże.

³ **bisior** – rodzaj tkaniny, delikatny len, cienkie płótno.

Odrzykoza

Szedł raz Odrzykoza¹ nad Wartą...
i dumał, gdzie chatę postawi,
by kozy wypasać na łęgu
i rzeki nurt mile poszumi.
Odwrócił swe oczy od wody,
na wydmy spozierał wzniesione
i widział: z pagórka popatrzy
na rzekę i łąki koszone.

Na piaskach – gdzie Niwka do Warty
po drugiej wlewała się stronie –
postawił przez lato chałupę
i z białką wprowadził się do niej.
Choć białka dostała też krowę,
zmieścili się w chacie z kozami –
szemrała im woda w dolinie,
migwały w niej gwiazdy nocami.

Zwiększyło się stado kóz wiosną,
zabierał je co dzień na łęgi –
tam siadł Odrzykoza nad rzeką,
wpatrując się w wirów jej kręgi
i dumał, że dobre ma stado –
za zboże dał mleka już krocie,
bił kozę na mięso dla swoich,
a skórę zawieszał na płocie.
Gdy Warta im groźnie wezbrała,
też kozą karmili ją wtedy,
a skóra wisząca na płocie
nie raz uchroniła od biedy.
Udało się potem zamienić
na zboże pęk skór wyprawionych
i życie dostatnio płynęło
przy rzece, nad łęgiem zielonym.

Lecz dnie coraz krótsze bywały,
a Poświst zaszalał wichrami
i wnet Odrzykozy chałupę
oblepiął wiatr wydmy piaskami.

Minęło tak lat mało wiele...
Raz wiosną dmuchnęło wietrzysko,
ryczała im rzeka spieniona,
po chwili runęło w nią wszystko.

¹ **Odrzykoza** – pradaw. imię mieszkańca Rogalinka, który zajmował się kozami. Do ok. 1990 r. imię to nosiła ulica w Rogalinku, obecnie ul. Północna (informacja od mieszkańców).

Złośliwe demony² tej wody
płynęły za krą z nurtem żwawym,
zabrawszy dobytek i tylko
zwierzęta przed złem umykały.
I znów Odrzykoza budował
chałupę na wydmie ruchomej,
lecz dalej ją teraz odsunął
od rzeki, z krawędzi piaskowej.

Raz siedział bliźutko przy wodzie...
Płynęła wśród trzciny topielica³,
po niego swą dłoń wyciągając,
a blade oj, były jej lica.
We wiry wciągnęłaby chłopca
lecz uciekł, do chaty się schował –
od wtedy, mijając to miejsce,
swą czapkę strachliwie zdejmował.

Choć dary zabezpieczające⁴
dla rzeki, z topielcem złośliwym,
zaniósł małżona nazajutrz,
by żywot ich był niełkliwy...
lecz na Odrzykozy pagórku
straszyło coś stale po nocach,
widziano jak złe upiorzysko⁵
włóczyło moc zielska w warkoczach.
Za jego zapewne przyczyną
chałupa zapadła się w lesie,
a dalej stał zamek jakowyś –
też zapadł się w ziemię, wieść niesie...
I woda wnet dół wypełniła,
zalawszy zamczysko w głębinie.
Majaczy wciąż kształt w wodnym lochu
gdy łódką po wodze się płynie.

Po zamku dół lasem nie porósł,
a brzeźniak – na chłopca wysoki –
złe moce zginały ku ziemi
i wnet nie widziały go stoki.



² demony – złe duchy, demon gniewu, zła, zniszczenia.

³ topielica – duch utopionej kobiety przebywający w głębinach wód, wciągający w nie ludzi.

⁴ dary zabezpieczające – mięso itp.

⁵ upiorzysko, upiór – wg daw. wierzeń ludowych – zmarły chodzący po nocy, duszący ludzi i wypijający z nich krew.

Rybak

Do Warty dużego zakola
wpyływała naprzeciw Moszyna,
a dalej, nad rzeki skrętami
znów nowa chałupa się wspina.
Nad rzeką otroczek się zrodził,
gdy wiosną kra brzegi szarpoła,
z zakrętów szalonym swym nurtem
na łęgach się groźnie rozlała.

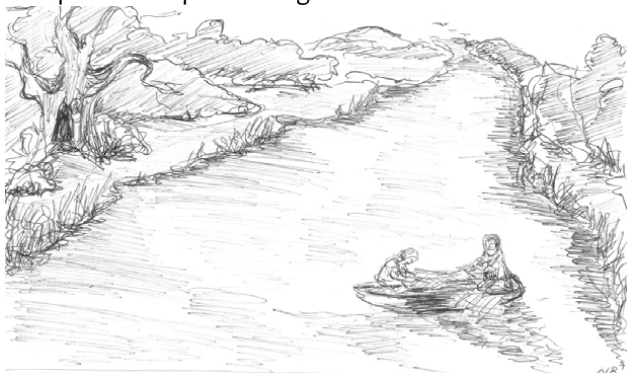
Gdy dzieciak był sporym otrokiem,
wydłubał łódź z pnia grubaśnego.
Płyń jeno po rzece przy brzegu –
mać rzekła, by nurt nie wziął jego.
Sporządził zaś młodzik też wendę¹
i sieci powiązał z konopia,
a kiedy już ryba mu brała
wziął białkę. I szła im robota:
powracał nad ranem z połowu,
miał ryby – choć sam był zmarniały, –
skrobała je białka i w liściach,
na głazach rozgrzanych skwierczały...

a Rybak spoglądał na pagór,
gdzie stanął kościółek maleńki –
i ponad złocistość swej strzechy
unosił Chrystusa znak Męki.
Patrona miał Jana Krzciciela.
Choć Świątka on nie miał stałego,
przez bród oraz promem przez rzekę
zdążano do kościoła swego...

Miał dzieci już Rybak kilkoro,
gdy wsiadał w swą łódkę drewnianą,
wpyływał za skręty warciane,
odpychał się żerdzią ciosaną.
Przynosił wielgachnych ryb kosze,
aż białka się w chacie dziwiła –
pachniało jak zwykle rybami,
a z sieci się niosła woń zgniła.
W zapachu tym dzieci wzrastały...
a ryby na kij nabijali
i mać je suszyła na słońcu,
wędzili, na zimę chowali.
Ładował łódź pełną ryb ociec.
Nim rzeka się lodem pokryła,
wpyływał do grodu na targi,

¹ Wenda – daw. wędka.

wymieniał i kasza też była.
A zimą swą pieśń wyśpiewywał:
oj Warto, szeroka ty strugo...
gdy sieci w wieczory zimowe
naprawiał cierpliwie i długo.



Raz słońce przygrzało na wiosnę,
ruszyła kra, rzeka wezbrała,
podmyła chałupy rybakom
i kościół – tak bardzo wylała.

Koily szaleństwa tej rzeki
dopiero dni maja gorące,
wesoło się skrzyły jej wiry,
gdy kwiecie zakwitło na łące.
Wiązano też kosy do sznura
i między dwóch kmieciów rozpięty,
ciągniony on był ponad wodą –
sitowia pas spory był zżęty.

Zestarzał się w łodzi swej rybak.
Choć ryb już nie łowił z niej co dzień,
jak kapłan tej rzeki szalonej,
z miłością przyglądał się wodzie.

Rósł dąb rosochaty² pod lasem,
gdzie kończy się wieś Rogalinek.
Wyciągał konary do słońca,
choć w pniu miał głęboką szczelinę.
Po latach w nim dziura ogromna
na chłopa wysoka już była,
biedniała zieloność korony,
gałęzie mu starość suszyła.
Stał jeszcze. Choć zesechł zupełnie,
chciał świadczyć o czasach Piastowych...
lecz padł, kiedy burza szalała
na wszystkich pagórkach wydmowych.

² dąb rosochaty – mający rosochy, rozgałęzienia; widlasty.

Zwyczajny wieczór

Już wiele miał chat Rogalinek.
Z pradziada na dziada szło nowe
i z Markiem – patronem wikliny,
dni plotły się tu wiklinowe.
Wieczorem we wsi siadły chłopcy
na ławie, stawionej przy płocie,
gadali o kozach, o rybach –
o zwykłej, codziennej robocie.

Ich baby na płocie się wsparły –
by ciota¹ dostępu nie miała,
wpierw miotłę zatknęły za żerdki,
uroków na wieś nie rzucała.
Od dębu – gadały – spod lasu,
powracał raz chłop do chałupy.
Coś biegło za chłopem i także
szczękały przedziwnie łańcuchy.
Do chaty wpadł, zerknął na drogę,
choć lęk ścisnął serce mu srodze...
biegł pies albo wilk – nie był pewien –
wilkołak² to pędził na drodze.

Gdy jęczmień miał ktoś, zrobił piwo
też chętnie wieczorem je pili,
o wszystkim co wsi dotyczyło
po trudach dnia gawędzili:

Na skraj tego łągu, gdzie dęby,
pod lasem wznosiły konary,
głos zwierząt przywabił raz ludzi –
łowieckie wszak mieli zamiary.
Zoczyli wśród dębów dwa łosie,
co rogi wznosiły wspaniale,
gdy łby opuściły do ziemi,
sterczały nad nimi rogate.
Uciekał z nich jeden przez łągi –
dwóch łowców pognało za łosiem,
widzieli jak biegł przez osadę,
więc ją Rogalino³ zwało się.
Do lasu uciekał łos drugi –
niewiele chat stało za lasem,
a jednak tę mniejszą osadę
Rogalin nazwano tu z czasem.

¹ **ciota** – czarownica, wiedźma.

² **wilkołak** – wg dawnych wierzeń: człowiek mogący się zmieniać w wilka, istota okrutna i mściwa.

³ **Rogalino** – pierwotna nazwa Rogalinka.

Po latach, w czas Krzywoustego⁴
już walił się kościół ze strzechą,
a nowy dla wsi król fundował
i lud w tym pomagał z uciechą.

Zaś dęby szumiały niepokój,
że Krzywoustego testament
podzielił nasz kraj na dzielnice,
znów księstwa się dzielą, jest zamęt...

Mikołaj, poznański kanonik,
po Łodziach, właściciel rodowy,
darował swą włość Rogalino,
za zgodą Przemysła⁵, klerowi.
Po śmierci Ojca Przemysł Drugi⁶
zjednoczył krainę nad Wartą.
Oszczędził ją najazd Tatarów,
choć kraj nam poniszczył ostatnio.
W tym trudnym okresie dla państwa,
nad Wartą się wsie rozwijały
i w nowych książeńcych rejestrach
te wsie kościelnymi zostały.

Był królem Jan III Sobieski⁷,
a Rogalinek wsią kościoła
kościółek, po licznych powodziach
ksiądz biskup poznański fundował.

Patronem w nim Michał Archanioł
przez świętków wnet został wybrany,
gdy uniósł kościółek wieżyczkę
nad łęgiem rozległym warcianym.

⁴ **Krzywousty** – Bolesław III Krzywousty, książę Polski w latach 1102–1138.

⁵ **Przemysł I** – ojciec Przemysła II, książę wielkopolski w latach 1239–1247.

⁶ **Przemysł II** – w 1290 r. złączył Wielkopolskę, 1295–1296 król polski.

⁷ **Jan III Sobieski** – 1674–1696.

Legenda Warty

W Europie był czas Reformacji –
powstały odłamy w Kościele,
niewiara w Najświętszą Panią
niszczyła obrazów Jej wiele...

W Rogalinku, na wielkie święta,
dwa chóry¹ się razem zbierały
i stojąc na zewnątrz kościółka
Bogurodzicę śpiewały...
a Matki Bożej² figura,
wstawiona do łodzi – na przodzie,
płynęła wolniutko po Warcie –
z nią śpiew się roznosił po wodzie.

Śpiewały znów pięknie słowiki,
a Wartą płynęła Madonna³...
Nikt nie wie czy od Kromołowa⁴?...
Dzieciątka trzymała w ramionach.
Figura osiadła na brzegu,
gdy łęg rogański ujrziała...
Czyż Bogurodzicy słowami
pieśń ludu tych wydm Ją wezwała?
Nabożnej tej pieśni rycerskiej
od wieków wszak nie zapomniano,
na koniec niedzielnej Mszy Świętej
w kościółku drewnianym śpiewano.

Po częstych powodziach wiosennych,
gdy kościół był zwykle zalany,
znów lud w Rogalinku naprawiał
jedyne kościółek drewniany.
Przejrzała się w rzece wieżyczka...
Stanąła, gdzie Dlań podwyższenie,
niesiona przez Wartę na łęgi
Madonna – dla wsi Wspomożenie⁵.

LEGENDA O MADONNIE Z ROGALINKA



¹ **dwa chóry** – Głos znad Warty i chór kościelny.

² **Matki Bożej** – Matka Boska Fatimska, pożyczona od Proboszcza.

³ **Madonna** – „Legenda o Madonnie z Rogalinka” – p. Józef Skonka, Rogalinek.

⁴ **Kromołów** – miejscowość przy źródle Warty, wieś w pow. zawierciańskim (Wyżyna Częstochowska).

⁵ **Wspomożenie** – ks. Arcybiskup Dymek zatwierdził nabożeństwo Wierzycej Nowenno do Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych w 1953 r.

Ten kościół drewniany na wzgórku
ma teraz patronów dwóch naraz⁶:
Madonny ma odpust wiosenny,
w jesieni świętego Michała.

I Sanktuarium Maryjnym⁷
jest dla Niej siedziba drewniana,
bo takie miejsce Madonna,
z pomocą Warty wybrała.



Święty Archanioł Michał

⁶ **dwóch naraz** – Stolica Apostolska za pośrednictwem ks. prymasa Wyszyńskiego ustanowiła Matkę Boską Wspomożenia Wiernych drugim patronem kościółka w Rogalinu, 24.05.1962 r. odbył się pierwszy odpust (pierwszym patronem pozostał św. Archanioł Michał – odpust jesienią).

⁷ **Sanktuarium Maryjne** – w 1964 r. ks. arcybiskup Baraniak ustanowił kościół w Rogalinu Sanktuarium Maryjnym. Ww. kościół jest w rejestrze zabytków architektury i budownictwa u Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu.

Przystań

Na łęgu warcianym jest działka,
na niej właściciel i przyjaciele
stworzyli niezwyčajną Przystań
z Jana Pawła Drugiego imieniem.

Krzyż leciutko do nieba się wspina,
głaz jak ołtarz jest też ułożony,
a za nimi przepływa Warta –
wokół lud jest uszczęśliwiony.

Tu znalazł swe miejsce nad wodą
nasz Papież niezwykle kochany,
by od powodzi ochraniał
trudny przełom warciany.



„Człowiek w umiejętnym obcowaniu z naturą
odzyskuje spokój, ucisza się wewnętrznie”.

Jan Paweł II

Posłowie

Warta

Płynęły wody z lądolodu –
pradziadem Warty ku zachodowi,
po długich zaś wiekach lądolód
na północ wycofał się znowu.

Przebiła się Warta przez morenę¹
Pożegowa² i Rogalina,
stworzyła dolinę przełomową³.
Została dawna pradolina⁴.

Ten przełom jest odcinkiem doliny
o wąskim dnie i brzegach stromych
więc Warta się stale przedziera,
stwarzając teren bagnowy,
z licznymi małymi jeziorkami –
Rogaliński Park Krajobrazowy⁵.
Wciąż pod Sowińcem i Krajkowem⁶
pompuje się wodę od rana,
tak bardzo odchudzona Warta
na północ płynie – do Poznania.

¹ **morena** – materiał skalny niesiony i osadzany przez lodowiec, pozostały po jego stopieniu, składający się z głazów narzutowych, żwiru, piasku i gliny.

² **Pożegowo** – miejscowość na terenie WPN, należąca administracyjnie do Mosiny.

³ **dolina przełomowa** – przełom geologiczny, zmiana kierunku nurtu rzeki.

⁴ **pradolina** – szeroka dolina pierwotna, dawna dolina rzeki.

⁵ **Rogaliński Park Krajobrazowy** – teren bagienny z wieloma małymi jeziorkami i rzeczkami.

⁶ **Sowińiec i Krajkowo** – ujęcia wody dla Poznania.



DOLINA PRZEŁOMOWA WARTY

- 1. - terasa zalewowa doliny Warty
- 2. - dno rynny polodowcowej Wiryńki

Zalewy

Czasami¹ wiosną tak się zdarzy
na zalewowej terasie Warty² –
zarośla i łąki zalewa
kapryśna rzeka – nie na żarty.

Stałam przed kolejowym szlabanem.
Głos pociągu zbliżał się z oddali...
Po niewidocznym pasku nasypu,
na tle lasu wypływał, jak na fali...
pociąg na wodzie! Widok – urzekał...
Przypomniał, że płynęła tu rzeka.
Czy w tym miejscu Park się zaczyna?
Tak, tu, gdzie Warty dawna dolina.

¹ **czasami** – opisane zdarzenie miało miejsce w 1995 r.

² **zalewowa terasa Warty** – w dolinie przełomowej Warty wydzielono trzy terasy:

- terasę dolną – zalewową (piaszczysta),
- terasę środkową – ponadzalewową (podmokłe łąki lub tereny wydmore),
- terasę wysoką.

W okolicach Łęczycy i pfn. części Puszczykowa terasa zalewowa podchodzi aż pod krawędź wysoczyzny morenowej.

Brama Puszczykowska

Opadają Puszczykowskie Góry
na poznańską drogę do Mosiny.
Stromizna wzgórz morenowych –
to Rezerwat Krajobrazowy.

Wspinamy się przez las mieszany
(za głazem i drewnianą tablicą)
w Wielkopolski Park Narodowy
drożyną – jak krętą ulicą.

Widzimy wzniesienia moreny
przecięte licznymi parowami¹
i wąwóz² o dnie wąskim, dość stromy,
z okresowymi wodami.

W mieszanym lesie na morenie
są płaty lasu naturalnego
w nich ponad starymi dębami
parasole z drzewa sosnowego.
Obfite podszycie³ ma ten las
i runo⁴ ma również nobliwe,
wiciokrzew⁵ pomorski w nim kwitnie,
choć jest to dość osobliwe.

Już widać w dali piękne pole,
śle ono po nas wiaterek świeży.
Zielona gładkość jego przestrzeni
z zapachem lasu jest w przymierzu.

¹ **parów** – sucha dolina o płaskim dnie i stromych urwistych zboczach.

² **wąwóz** – głęboka, sucha dolina o wąskim dnie i stromych, urwistych zboczach, powstały w wyniku działania wód okresowych (jar).

³ **podszycie** – warstwa krzewów w lesie, wys. do kilku metrów, nie wystająca ponad dolne piętro drzewostanu.

⁴ **runo** – najniższa warstwa roślin w lesie (rośliny zielne, mchy, grzyby).

⁵ **wiciokrzew pomorski** – ma w Parku trzy stanowiska.

Nieżyjącemu już Mężowi – Janowi Dominikowi Milewskiemu –
jestem wdzięczna za wspólne wędrówki po Parku oraz za rysunki do ballad
– nie zdążył ich dokończyć...

Dęby

Jest w Niwce wielki okaz dębu
z rozłożystymi konarami.
Najgrubsze¹ to drzewo Parku
podziwiamy za każdym razem.

Na Góreckim przy „Ogrodowisku”²
dwa dęby³ z korzenia wspólnego,
łączą się z sobą konarami.
Chwalimy moc piękna takiego.

A my lubimy, mówię szczerze,
wysokie dęby za naszym płotem.
Gdy słońce obleje je złotem,
w jesienne czerwienie ubierze –
żołędzi wtedy zbieramy wiele,
robimy z nich zwierzyniec w niedziele.

październik 1995 r.

¹ najgrubsze – 565 cm w obwodzie.

² „Ogrodowisko” – miejscowa nazwa płd. brzegu Jeziora Góreckiego.

³ dwa dęby – w obwodzie 520 i 340 cm.

Wnuczce – Julii Steckiej –
dziękuję za pracę komputerową dla tego zbiorku –
wierszem napisanym,
gdy przeżywała swoje trzecie lato.

Pole

Pewnie wiośnie rozlało się słońce
i złoci pole. Wiatr zapach niesie...
W majowy dzień, pachnący rzepakiem,
idziemy ścieżyną przy lesie.

Wysoko wyrósł piękny rzepak
więc dziecko na paluszkach się wznosi,
zdziwione patrzy... i z uśmiechem...
„chcę wejść w ten rzepak,
iść daleko...” – prosi.

Jak stokrotki i chabry zbierane...
wiem – chciałabyś rzepak wziąć w rączkę
i do domu go zanieść z zachwytem,
jako bukiet na Zielone Świąta.

Paseczek wąski pięknego pola
nie dostał pewno nasion na wiosnę.
Tu wejdź, nie zrywaj! – czuj radość bliskości
z kwiecistym morzem, które tu rośnie.



1995 r.

Siostrze – Lidii Paszkiewicz –
i Synowej – Lidii Steckiej –
dziękuję za przyjaźń i pomoc.

Lilie wodne

Do leśnego jeziora spadają
stromy stoki pokryte lasem¹,
lecz od wschodu szeroka łączka
w czas upałów przyjmie nas czasem.

To Jezioro Jarosławieckie
w rynnicy po lodowcu zostało,
na środku wdzięcznie przewężone,
tak pięknie się w lesie rozlało.

Śliczne jezioro obchodzimy
wąską ścieżką, w słonecznym maju.
W cichej zatoczce lilie wodne²
biało-żółty czar roztaczają.

Na półwyspie wierzba samotna
i od niej cienie spadające,
przy brzegu wśród trzciny i szuwarów
brązowieją pałki sterczące.

Bujne jeziorne oczerety³
i kępy porośnięte kwiatami
żegnamy, niosąc długo w oczach
ten obraz z wodnymi liliami.

1995 r.

¹ **lasem** – żyzne lasy liściaste, z przewagą grądu (dęby, graby).

² **lilie wodne** – zespoły grzybieni białych i żółtych.

³ **oczerety** – byliny, pospolicie oczeret osiąga do 3 m wysokości, tworząc szuwary.

Literatura

1. Anders Paweł, Dzieczkowski Andrzej „Wielkopolski Park Narodowy” – Przewodnik, 1988.
2. Bystrzeń Jan Stanisław „Słowiańskie obrzędy rodzinne”, Akademia Umiejętności, Kraków 1916.
3. Bystrzeń Jan Stanisław „Studia nad zwyczajami ludowymi”, Akademia Umiejętności, Kraków 1917.
4. Fiedler Arkady „Mój ojciec i dęby”, Iskry, W-wa 1973.
5. Gieysztor Aleksander „Mitologia Słowian”, Wyd. Artyst. i Film., 1982.
6. Gloger Zygmunt „Encyklopedia staropolska”, Wiedza Powszechna 1974, przedruk wydania z lat 1900–1903.
7. Gołębiowski Łukasz „Lud polski”, Lwów 1884.
8. Gołubiew Antoni „Bolesław Chrobry”, Czytelnik 1948–1955.
9. Jasienica Paweł „Polska Piastów”, PIW, 1966.
10. Jasienica Paweł „Słowiański rodowód”, PIW, 1961.
11. Jaśkowiak Franciszek „Wielkopolski Park Narodowy Przewodnik”, 1974.
12. Kopaliński Władysław „Słownik mitów i tradycji kultury”, 1985.
13. Kossak Zofia „Bursztyny”, Pax, 1967.
14. Kossak Zofia, Zygmunt Szatkowski „Troja północy”, Pax, 1960.
15. Kraszewski Józef Ignacy „Stara Baśń”, Wydaw. Literackie, 1954.
16. Malinowski Tadeusz „Wielkopolska w zaraniu dziejów”, Wyd. Pozn., Poznań 1980.
17. „Mały słownik kultury dawnych Słowian”, Praca zbiorowa, 1972.
18. Rospond Stanisław „Słownik etymologiczny miast i gmin PRL”, Ossolineum, 1984.
19. Roszko Janusz „Kolebka Siemowita”, Iskry, 1980.
20. Roszko Janusz „Pogański książę silny wielce”, Iskry, 1970.
21. „Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu”, PAN, Poznań 1993–1995 i nadal.
22. „Słownik języka polskiego”, PWN, Warszawa 1979.
23. „Słownik starożytności słowiańskich”, Komitet Słowianoznawstwa PAN, 1970.
24. Weremiej Feliks Z. „Śladem zagubionych ogniw”, Nasza Księgarnia, 1977.
25. „Zestawienie zbiorcze dla kartoteki”, Konserwator Zabytków Archeolog.

ISBN 978-83-63400-72-9
ISSN 1230-672X